Pochodzi z teki redakcyjnej „Gazety Polskiej" J. J. Kraszewskiego. 6374.
Darował Krzysztof Kraszewski w r. 1912. – Oprawiono w r. 1941. III

B

Kwestye

prawa Narodów.

L'ère des peuples est venue. Reste
à savoir comment elle sera remplie.

Chateaubriand.

BIBLIOTEKA
KAJETANA KRASZEWSKIEGO
w Romanowie.

BIBLIOTEKA
KAJETANA KRASZEWSKIEGO
W DRESDNIE

1.

Jedyną kwestyą Europejską jest kwestya Narodowości.

Nasz wiek /jeżeli wolno nam będzie na chwilę zabrać głos proroka/ ma sobie wyznaczone do spełnienia postannictwo zespolenia wszystkich ludów ucywilizowanego świata.-
Ta myśl która natchnęła genialnego Laurenta przy układaniu planu jego kolosalnego dzieła, zdaje się urzeczywistniać we wszystkich faktach, których nasz wiek jest świadkiem. Ich przedewszystkiem materjalny uczynił to zespolenie nie tylko materjalnie możebnem, ale nawet i koniecznem. Gesta sieć dróg żelaznych, nici telegraficznych nadziemnych i podwodnych, parowozy i paroptywy otwierające pomiędzy najbardziej oddalonemi stronami nader łatwą do komunikacyi wszelkiej drogę, wystawy przemysłowe, na jednym ołtarzu owoce prac najrozmaitszych ludów, krajów różnej gleby i klimatów, powszechnie wywoływane jeżeli nie wszędy urzeczywistnione redukcye taryff, a nawet i kompletnie wolny handel, usunięcie formalności legalnych tamujących między krajami swobodną cyrkulacyę; czyż to wszystko nie dowodzi że człowiek XIX wieku chce wiedzieć że przedewszystkiem on jest człowiekiem w znaczeniu wszechludzkiem, ~~człowiekiem~~ obywatelem wszechświatowego społeczeństwa.

Lew

Lecz wiecej niż ten postęp materjalny w dziedzinie zadania wszechludzkiéj solidarności, okazuje się moralny postęp w dzisiejszości powszechnej naszego wieku, mianowicie w latach najbardziéj nas bliskich... zespolenia się ludzi w jednolite lecz samoistne ciała które nazywamy narodem lub narodowością. To zjawisko na pozór wprost przeciwnej dzisiejszości, kosmopolitycznej w gruncie, jednak jest jéj najdobitniejszem wyrażeniem. Jeżeli bowiem zjednoczenie ludów ma być trwałem i żywotnem, potrzeba aby zasada tego związku była zupełnie wolna wola wszystkich jego członków, potrzeba tem samem aby połączenia sztuczne, gwałtowne antypatyczne byty rozerwane, potrzeba nareszcie aby związek uniwersalny, obejmujący jedności najbardziéj rozmaite, poprzedziło zjednoczenie jednostek wielkiem i położeniem miejsca mniéj oddalonych. Taki tylko związek uniwersalny, jest możliwym, i rzec musiemy, czy prędzéj czy późniéj niewątpliwym.

W starożytności orzeł Rzymski skupił pod berłem Kapitolu wszystkie niemal narody ówczas znanego świata. Pomijamy tu wielki cel, który, podług zdania Laurenta, wyrokiem Opatrzności wypełnił tym sposobem Rzym starożytny; niechcemy tu przejść ni Rzym ludom mniéj wygładzonym za komunikowawszy swój język, swoją oświatę i swe prawo, miał wielkie postannictwo cywilizacyjne. — Lecz związek ten utworzony jedynie siłą, pochłonąwszy

zi

że tak rzekę, świat cały w obrębie Rzymu, jakież za sobą pociągnął następstwa? Podbite ludy pozbawione owoców zbawiennych samoistnego rozwoju w życiu tak publicznem jak prywatnem, w tym związku w którym tylko jeden naród zagarnął wszelkie prawa i żywioły bytu społecznego, a wszystkim innym pozostała się dola martwych ciał politycznych; ich lodowate dotknięcie ścisło nareszcie oziębłe łono bytu samego zwycięzcy, i zrobiło to cień to co dało historykowi filozofowi porównanie go do rzeki Ren, która w biegu swym jest wspaniała, wielka, ale przy ujściu do morza jest tylko małym strumykiem (Montesquieu) (Considérations sur la grandeur et la décadence de Rôme.)

Związek wielu narodów, przyszłe państwo-świat-obejmujące całą lub wielką część ludzkości, jeżeli się ma urzeczywistnić, musi się oczyścić z wszystkiego tego co tchnie monarchią uniwersalną.

Dla tego celu prowadzone były te krwawe zapasy na początku naszego wieku, które się ukończyły upadkiem Napoleona, i takie jest racyonalne znaczenie wszystkich niemal poruszeń czasów nam bliskich, których prawie wyłącznie powodem jest to co nazywamy duchem narodowości. Ten duch jest podstawą równowagi politycznej, która nas chroni od dążności którego kolwiek bądź członka politycznego do przewagi nad innemi, mogącej sprowadzić monarchią uniwersalną. - Jego zupełny tryumf utwierdziłby równowagę na podstawie niezłomnej.

Niemożemy się przeto zgodzić z tem co mówi zawo-

tamy

zawołany E. Girardin: zamiast ścigać chymery takie jak jedność Niemiec, jedność Włoch, zmartwychwstanie Polski, zniesienie Turcyi, ustalenie pokoju w Europie przez zmiany w jej karcie geograficznéj, która nakreśliły wieki wojen, zamiast tego wszystkiego, niech się wezmą do urzeczywistnienia jedności kontynentalnéj. (Politique universelle, devoirs de l'avenir p. 18.)

ks. IV. p. 77. Jeżeli ludzie rodzą się wszyscy braćmi, jak nas tego uczą, na cóż służą narodowości? Czyż na to by rozdzielić to, co złączył Bóg, by tworzyć rady kosztem pracujących. Zaiste trzeba być zaślepionym, by nie widzieć iż narodowość niedługo przeżyją zniknienie wszelkiej ludowych nienawiści. Naród i Rząd są terminami których znaczenie dozwy raptownie do upadku i które w przyszłości nie tak bardzo oddalonej, jak się zdaje, będą mieć tylko jeden sens historyczny. –

Jest to szczególny jakiś humanitarny materjalizm, który myśląc o wszechludowem zjednoczeniu, ma li tylko na widoku wygody, jakich używać ma każdy nierozdzielny z obywatela jakiego kraju stawszy się obywatelem świata. Poglada on na kres wędrówki człowieczeństwa, nie bacząc drogi jakie przed dojściem do niego przebyć musi. Pojmujemy korzyści nieobliczone, jakie wieczno-trwały pokój ze wszystkiemi jego błogiemi następstwami, ze zwinięciem armii i flotty, z ogromnem przeto ulżeniem ciężarów mieszkańcom, z oszczędzeniem produkcyi, z zupełnie wolną cyrkulacyą i wolnym wymianem, z polepszeniem bytu pracujących i wzrostem bogactwa, przyjęciem ludzkości

zdawnej

ztaconej wrzetem zakonu miłości chrześciańskiéj, te wojska
i flotty pochłaniające ogromną część ludowej pracy,
kapitału i źródeł bogactwa, na co te komory celne
tamujące człowiekowi wolne przenoszenie się z miejsca
na miejsce, prawo jego tak nietykalne jak prawo od-
dychania wolnem powietrzem, czynione trudnijsze
częstokroć nawet niepodobnem obcowanie z podobnemi
nim jemu i wzajemny odmian potrzeb? Czyż zniesienie
obcych, gdy krótki przeciąg czasu oddziela miesz-
kańca jednego końca Europy z drugim, gdy słowo
wymówione na brzegach morza Śródziemnego dziś
jeszcze usłyszy mieszkaniec podbiegunowy, gdy ludzie Po-
łudnia i północy Europy wschodu i Zachodu jednako-
wo się ~~wodzą~~ niemal noszą, żyją i myślą, gdzie pra-
wie niepodobna rozróżnić mieszkańca Moskwy i
Paryża, Petersburga i Neapolu, mam, tak jak w wie-
kach prawa i przemocy, człowiek wzbraja się i zabez-
pieczać od drugiego takiegoż jak on, tylko ze mówią-
cego nieco odmiennym dyalektem? Jakież atoli po-
wody pobudzają ludy do tak strasznej ostateczności
rozlewu krwi bliźniéj? W tym względzie wiek obecny
przed ubiegłym przedstawia postęp niezmierny.
W wieku zeszłym, o którym jak powiedział Filangieri
(Introduzione all'opera: scienza della legislazione o sulla
pubblica felicità), wszystkie prace i najgłębsze rozmyślania
gabinetowe poświęcone były wynalezieniu środków
zgładzenia jak można największej liczby ludzi w naj-
krótszym czasie, ambicja panującego, żądza pod-
bojów, częstokroć nawet bez żadnych widoków i korzyści dla
kraju, osobisty interess monarchy, jego namiętności,
zyczliwość lub nienawiść, niesmak lub upodobanie

wzbrajały

urbrajały miljony. Tu monarcha, którego nieograniczona ambicja niejednokrotnie już przeciw niemu kojarzyła pół Europy, wdaje się w bezowocną i zgubną dla swego kraju wojnę, by na wakującym tronie obszernej i bogatej lecz wyczerpanej monarchii umieścić swojego wnuka. Tam znowu król filozof korzysta z kwestyi jaka wywołuje nowo wniesiony porządek następstwa do tronu w pewnej monarchii, by ograbić jedną z jej bogatych prowincyi. Tu znów bez celu i bez widoków jedno wielkie państwo wstępuje do koalicyi na korzyść tego z którem w ciągłem było współzawodnictwie, dla tego iż zręczny dyplomata potrafił zyskać względy ministrów budżetowych. Nie z większą korzyścią kobieta na tronie wypowiada wojnę ukoronowanemu autorowi obrazliwego dla niej wierszyka.

Wiek obecny dwóch był świadkiem wojen Europejskich, jak jedna tak i druga w istotnym lub nieistotnym celu ochronienia świata ucywilizowanego od monarchii uniwersalnej, i ustalenia politycznej równowagi. Jeżeli zaś ten drugi cel był chybiony, to dla tego iż ani kongress Wiedeński 1815r. ni Paryzki 1856r. ostatni szczególniej, niechcieli wiedzieć o tem co jest jedyną oporą tej równowagi, bez czego ona nigdy zapewnioną być nie może i co uśmiało tę nie wypadków które w latach 20tych obecnego stulecia 30/1. 48/9. i w latach ostatnich zbroczyły ziemię krwią ludzką. Czyż nie ewentualność bliskiego ich ponowienia rodzi w obecnym czasie obawę nie zupełnie bez zasadną wojny Europejskiej, i sprawia to iż wszystkie prawie państwa tak liczne i częstokroć własne ich środki przewyższające utrzymują armje?

Mówiony

Możemy śmiało powiedzieć że kwestja narodowości jest jedynym Gordyjskim węzłem w obecnym czasie polityczneg świata Europy. Jego rozwiązanie przyniesie pokój wiecznotrwały albo przynajmniej uchroni wojnę niepodobną między narodami ucywilizowanemi w świecie chrześciańskim. Jakież bowiem inne jakie przyczyny mogą je doprowadzić do tak fatalnej ostateczności. Przeciwko powodom do wojny takim jakie przywrócenie się być zdawały w wieku XVIII już teraz opinja powszechna dostatecznie stanowi rękojmię. Lecz we epoce w której zasada narodowości stanie się artykułem kodexu międzynarodowego, żadna powaga nie uchroniłaby od upadku władzę, któraby odważyła się dla osobistych widoków rzucić powierzone jej narodom ludy w przepaść wojny. Co się tyczy kwestyi principu, która w końcu wieku zeszłego była przyczyną początkiem najkrwawszych i najdłuższych morderczych wojen, jakie widział świat chrześciański, nie zdaje się aby w wieku wolnym od wszelkiego fanatyzmu tak politycznego jak religijnego, ona mogła spowodować jakiekolwiek poruszenie międzynarodowe. Nie chcemy wszczepiać w krainie wiary politycznej tego indeferentyzmu, który dziś staje się pospolitym w sferze religijnej, lecz nie pojmujemy dla czego nietolerancya polityczna miała się posunąć za obręb wewnętrznych spraw państwa? Nam się zdaje bowiem że kwestja formy rządu, urządzeń politycznych, administracyjnych i t.p. kwestya konstytucyjna jest wyłącznie wewnętrzną z natury stanowiska każdego państwa, niepodlegającą zewnętrznemu wpływowi. Niech tylko

tylko w wyższej sferze moralnej, cnota i zbrodnia, fałsz i prawda nie znajdują w ich osadzeniu się gotowi, ni rzek ni mórz, ni komór celnych, ni paszportów i zdaje się nam że liczne wojska i floty zbrojne, kordony i straże graniczne stanąć się anachronizmem. Z drugiej strony nie widzimy żadnej potrzeby, aby postęp ludzkości na drodze zjednoczenia miał koniecznie zetrzeć te wybitne cechy, które dzielenie wiekom i tylolicznych okoliczności miejsca do dzisiejszego w mniejszym lub większym stopniu charakteryzuje społeczeństwa ludzkie i bez których ogół tychże zamienićby się w bezbarwną, mglistą, chaotyczną masę niezliczonych jednostek, podczas gdy jak to trafnie wyrzekł w stosowanem miejscu jeden z wysokich mężów Europy, Ks. Albert Sasko-Kobourgski zmarły małżonek królowej Wiktoryi na bankiecie danym z okoliczności wystawy Londyńskiej 1851 r.) „oczekiwane zjednoczenie powinno być harmonją wszystkich odcieni i związkiem wszystkich różności." —

Łapatrzywszy się ze stanowiska wyżej wskazanego na rozwój ludzkości w obecnem stuleciu, zobaczmy teraz w wypukłowym poglądzie jaki wpływ wywarł bratu ważniejsze wypadki naszego wieku w wypełnieniu wzniosłego postannictwa jaki ich jest związek i jak wielkim kres dokonanej po dziś dzień działalności. —

II

Od Kongressu Wiedeńskiego do obecnej chwili

Dzieje ludzkie nie przedstawiają walki mozi bardziéj ważnéj, bardziéj godnych w celach swoich ze wszech ludzkiem zadaniem, jakiemi przedstawiają się nam olbrzymie wojny prowadzone przeciw wszechwładztwu Napoleona. I rzecz szczególna! Że wojny które zdały się najbardziéj dozyć ku wyzéj wskazanemu zadaniu, zakończyły się pokojem którem, rzec musiemy, wiecéj oddalił Europę od spełnienia powyższego zadania, niż ten co utwierdził stanum quo czasów szczytu Napoleońskiéj potęgi. Celem wyobrażalnym kongressu Wiedeńskiego było zabezpieczenie równowagi Europejskiéj, i powszechnéj spokojności na trwałych podstawach. Podług opinii któréj, dotychczasowe trwanie nie zdaje się nam zupełnie bezzasadnem i która bez wątpienia nie obcą była dyplomacyi 15go roku. Dwa państwa na krańcach przeciwnych Europy położone szczególnie (zagranicą) mogą być niebezpiecznymi dla jéj pokoju i równowagi politycznéj. Do utwierdzenia téj myśli w przekonaniu dyplomatów kongressu Wiedeńskiego, bez wątpienia nie mało się przyczyniła dążność polityki Napoleona I do dualizmu kontynentalnego, która jawnie pokazał nie tylko traktat Tylzycki, ale nawet plan jego niepomyślnej kompanii 1812 r. Jeżeli w obecnym czasie, przy silniéj pobudzonym duchu niezawistości, tylko ściste przymierze

Francyi

Francyi z Rossyą mogł poniekąd grozić Europie, to musiemy wyznać że położenie tych dwóch państw, ich stanowisko względne, wspólność widoków, najpewniejsze korzyści, sympatje i dążności obydwóch narodów, sprawiają że tylko fatalne dynastyczne związki i błędnie pokierowana polityka jednego z tych państw stoją na przeszkodzie temu przymierzu.

Cel Karla kongressu Wiedeńskiego była nakreślona szczególniej pod wpływem reakcyi anti-napoleońskiéj, która musiała być razem i antifrancuzką. Jeżeli nawet i po powrocie Napoleona z Elby i Waterloskiej katastrofie kongress zachował dość umiarkowania przy wyznaczeniu granic zwyciężonéj Francyi, to przypisać należy przedewszystkiem duchowi zachowawczemu względem porządku już wiekami ustanowionego, nieufności jaką w zachowawczych gabinetach zarodzała myśl zbyt wielkich zmian terytorjalnych, nareszcie trudności oderwania od Francyi prowincyi silnie z nią spojonych.—

Inna musiała być postawa kongressu względem Rossyi. Nieufność i obawa zbytniéj potęgi państwa którego granice, panowanie Katarzyny i świeży jeszcze podbój Finlandyi niepomiernie rozszerzyły, musiały się ukryć po za obrębem wdzięczności dla wybawicielki Europy w szczególności Niemiec od jarzma Napoleona. Atoli kongress nie z wielką przyjemnością ustąpił żądaniu Aleksandra I° aby pod jego berło oddane zostało Księztwo Warszawskie. Niemogąc odmówić Rossyi, kongress nieukontentowanie swoje wywarł na Polaków, posta-

nowił

postanowił ponowić rozbiór Polski na szczątku tego kraju. Potrzeba było z dawnej jego stolicy utworzyć komiczną rzeczpospolitę, odciąć zachodni pas Polski dla narzucenia go monarchii Niemieckiej, dodać cząstkę soli Austryi by malutkie ks. Polskie nie miało ambarassu i kosztów dla dobywania dalszych bogactw w głębi ziemi ukrytych. Szło o dopełnienie krajów korony brandeburgskiej kilkuset milami kwadratowemi i milionem mieszkańców, lecz jakaż fatalna konieczność zmuszała szukać w Słowiańszczyźnie dodatku dla państwa Niemieckiego? Czyż istotnie Prussy wzmocniła prowincya Poznańska? Dziś jeszcze przyznają wszyscy nieuprzedzeni Prussacy, słabe miejsce Pruss jest w Poznańskiem. Nawet jakkolwiek stopniowe zniemczenie Słowian w tej prowincyi przynosi ciągły przyrost żywiołu Niemieckiego, czyż ten słaby zysk wynadgradza stratę jaką ponosza Prussy ~~wciąż~~ ~~ciągle~~ częstokroć w obce im interessa i widoki dwóch wielkich państw ościennych?—

Szło li o wzmocnienie Austryi która dyplomacya 1815 r. uważała za filar równowagi Europejskiéj: „Gdy państwo albo naród jaki, mówi sprawiedliwie jeden ze znakomitszych pisarzy politycznych naszego czasu (L. Horn), pragnie rozszerzyć swe granice, powinno szukać dla tego celu krajów lub narodowości mniej ucywilizowanych, ażeby w zamian za utratę tejże, mogło im ofiarować te korzyści, jakie zapewnia wyższy stopień cywilizacyi". — Inaczej sądził kongress

Wiedeński

Wiedeński, któremu się wydawało, iż dla trwałości panowania Austryackiego, dość będzie gdy jego posiadłości będą zaokrąglone. Tym sposobem zdawało mu się rzeką najnaturalniejszą oznaczyć granice Austryi we Włoszech brzegami Padu i Jessymu dodając pod jéj władzę najpiękniejszą część Italii. Gdyby jednak kto był zarzucił że mieszkańcy Lombardyi i Wenecyi mają swoją dawną, wysoką posuniętą cywilizacyę, swoją tradycyę, swoją historyę sięgającą czasów, gdy ludy Reyji i Wendelicyi (dzisiejsze Królestwo Rakuzkie kwitnęły się ziołdziami w lasach, — mówiąc językiem, który pomijając już jego piśmiennictwo, jest przynajmniej miększy i dźwięczniejszy niż ten którym mówią mieszkańcy brzegów Elby lub górnego Dunaju, że ci Włosi nie będą smakowali w rządzie Austryackim, pod którym bardzo wiele mają do stracenia a nic do zyskania; — że przeto władza jego w tych krajach nie byłby nie znajdzie w tamecznej ludności żadnego poparcia, ale przeciwnie może napotkać opór najwytrwalszy; odpowiedział by mu Książe Metternich, że Austrya dla podtrzymania powagi swego rządu ma dość — bagnetów. — I dyplomacya 1815 r. przyjęła lub przyjęta by za niezłomny ten argument na korzyść panowania Austryackiego we Włoszech. —

Szczególniejszy był sposób tłomaczenia przez kongress Wiedeński zasady prawności (principe de la legitime) Talleyranda. Podług najprostszego i zarazem najnaturalniejszego poglądu na tę zasadę w prawie prost linicwie nie może ona mieć innego zastosowania prócz zachowania najściślej o ile możności statum ante bellum przywracając wszystkie ante bellum istniejące państwa ich ówczesnemu terytorjalnemu rozgraniczeniu. Leur

gestion

Lecz gdyby praktyka kongresu zastosowała te zasady wyłącznie do panujących i ich dynastyj, z pominięciem państw których był niemiał nic wspólnego z onemi. Tym sposobem świat powrócono Książętom Niemieckim i Włoskim ich posiadłości i prawa panującego, lecz nierównano za to dać sankcyę największej niesprawiedliwości rewolucyi francuzkiéj, której ofiarą padło starożytne państwo S. Marka. Wykreślona przez nienawistnego Napoleona rzeczpospolita Genueńska oddano na pociechę za ucierpiane od niego prześladowania królowi Piemontu. Domowi Orańskiemu dodano do jego Niderlandów, posiadłości niegdyś Niderlandzkie prowincye, ale oddzielone od północnych więcej jak dwoma wiekami dziejów tradycyi, religią a po części i językiem. „Potrzeba dać silnego sąsiada Francyi“, mówiła dyplomacya 1815 r. „potrzeba ażeby Ren był zabezpieczony.“ Wiemy jak dom Orański pomimo najlepszych chęci, rozwiązał się z danego mu postannictwa i obowiązku względem przyczepionej mu Belgii. Czyż nie stosowniéj było, w celu zabezpieczenia Renu przytączyć lewy jego brzeg do Belgii, połączonej z nią bliskiemi stosunkami, religią, i dość długiem panowaniem Francuzkiego zwierzchnictwa? Utworzone tym sposobem Franko-Germańskie państwo, pod berłem takiego monarchy jak dziś szczęśliwie Belgom panujący; silne swą konstytucyą, bogactwem, pracą i przemysłem mieszkańców, stosunkami ze związkiem Niemieckim, do którego by w części należało – lepiejby się uiściło z wziętego nań obowiązku strzeżenia zachodniej

zachodniej granicy Niemiec, niż wbrew tradycjom i charak-
terowi mieszkańców, złepione państwo Wilhelma I.
Pomijamy tu excentryczności Kongressu Wiedeńskiego
popełnione względem krajów Skandynawskich, niektó-
rych szczątków posiadłości byłej Rzeczypospolitej Weneckiej
i t.p., które jakkolwiek dźwigały się już smutnemi następ-
stwy; jednak kwestye przez nie powołane nienoszą
takiego znaczenia dla losów Europy i dla pokoju Eu-
ropejskiego jak kwestja wschodnia lub Włoska, czy też
nowa Włosko-Austryacka —
Nie masz lepszego sposobu uchronienia od choroby,
nad zakaz surowy być chorym. Kongress Wiedeński i
duchem jego kierowane zjazdy Troppauski, Weroński i
Lubliański, najlepiej pojęły i starały się urzeczywistnić
ten wielki peroniik. Co do Europy, najcięższa choroba
jakiejś się dla niej obawiano, była zaraza idei zgubnych
dla porządku ustanowionego przez kongress 1815 r.
Utworzono Ste Przymierze t. j. zobowiązanie się trzech wiel-
kich mocarstw, występować zbrojno, z prawem re-
constrnej interwencyi przeciw wszystkiemu, cobyna-
gto zachwiać: Statum quo Kongressu Wiedeńskiego jak
rownie uświęcone i nieuświęcone przez nie prawa i
prerogatywy monarchów.
Wiadomo do jak potwornych rozmiarów gabinet Au-
stryacki doprowadził tę zasadę zbrojnej interwencyi,
gdy bez żadnego wezwania a nawet wbrew woli tych,
których otaczał swoją opieką — posełał wojska swoje
Książętom Włoskim przeciwko ich poddanym. Nie jeste-
śmy za bezwarunkowem zachowaniem zasady nieinte-
rwencyi; sądzimy owszem że są okoliczności, w których

ludzie

ludzkość, najświętsze interessa i konieczność własnego za-
chowania nieprzewalają państwa obcemu o wpływie i
znaczenie w świecie politycznym być obojętnym świad-
kiem wypadków po zagranicami jego mających miej-
sce. Ale można dopóścić aby wyłącznie osobiste widoki
upoważniały możniejsze państwo do narzucenia wpływu
swego słabszemu? Mówiemy słabszemu — nie widzieli-
śmy bowiem, aby np. Austrya była pochopną do przy-
wrócenia Burbonów w r. 1830 lub do wystąpienia prze-
ciw Rzeczypospolitej Francuskiej 1848 r. lecz nie zasada
zbrojnej interwencyi do której zmuszała, być może, Au-
stryę konieczność podtrzymania swoich praw na pół-
wyspie Apenińskim, lecz kongress Wiedeński który te pra-
wa ustanowił, był przyczyną tych opłakanych wy-
padków, których aż do ostatnich czasów teatrem były
Włochy.

Dyplomacya kongressu Wiedeńskiego nie miała pociechy
widzieć czas długi na tronie pokoju owoców swo-
jego dzieła. Wypadki nagłe, wprzódce wywołały ją ze złudze-
nia o nietykalności i bezsporności tego dzieła. Nie chce-
my tu wcale podwyższać znaczenia krótkotrwałych rewo-
lucyj Włoskich 1820 r. o których bardzo słusznie, podług nas,
powiedział Ks. Metternich iż „to są pożary które dość zdmu-
chnąć, by zagasić.“ (*) Wspominamy o nich o tyle tylko o ile
one były ~~najpu~~ żywą protestacyą przeciwko najnierozwa-
żniejszemu może artykułowi kongressu Wiedeńskiego.
Jeszcze mniej Europejskiego znaczenia nadajemy rewolucyi
Hiszpańskiej, która, podniecona przez stronnictwo nie

mające

*) Capefigue. Histoire de la Restauration

nie mające żadnej powagi u ogromnej większości narodu, nie praktyczne w zasadach swoich przez same bytności ich rady Kalizm dostarczyło tatwych zwycięstw dla najpierwszej Armii w świecie, a na Francyą Burbońską zlało hańbę służebnej postawy i tatwego ustępstwa widokom S^t Przymierza —

Powstanie Greckie 1821 r. jakkolwiek zostające w pewnym związku ze współczesnemi wypadkami Włoch i Hiszpanii, nie mogło być atoli na równi z tymi ostatniemi przyjęte przez Europę. Trudno było państwom, które utworzyło związek świętym nazwany, oświadczać się otwarcie przeciw narodowi Chrześciańskiemu na korzyść władzy Islamu; trudno było Rossyi wystąpić wbrew tradycyom swojej polityki, przeciw kościołowi którego ogłasza się być protektorką i zasadzie religijnej która przyjęła za godło. Trudno było nareszcie wszystkim gabinetom stanąć uporczywie i bez wyraźnych celów przeciw powadze opinii powszechnej, która z jednomyślnym niemal zapałem przemawiała za ludem, noszącym imię najstarożytniejszego narodu w starożytności. Możemy przeto usprawiedliwić Navarino, lecz nie możemy pojąć, zażalenia się Europy za lud dla którego odważy się zgwałcić zasadę, z reszta nie tak bardzo przez nią szanowaną, okazał się tak niewdzięcznym za jéj dobrodziejstwo i tak mało usprawiedliwił nadzieje w nim pokładane.

Nie Grecy winni, że z odrodzeniem się ich narodowości nie zmartwychwstały cnoty i geniusze ich starożytnych przodków; lecz że nowe Królestwo Greckie przez długi czas było i jest do dziś dnia widownią wypadków które opłakują wszyscy Grekom życzliwi, powodem i winą do tego

jest

jest tak dyplomacya Europejska. Starożytne Ateny i Sparta miały terytoryą z kilkanastu mil kwadratowych złożone; lecz ktoż będzie utrzymywać że dla pomyślnego rozwoju tak społecznego jak politycznego narodu, dla dobra mieszkańców-pożytecznym jest aby ściśnione było takiemi granicami, iżby nie tylko nie było w stanie stawić oporu zewnętrznemu nieprzyjacielowi, ale nawet wewnątrz utrzymać regularny porządek policyjny. Nikt nie powie że państwo mające pare kroć sto tysięcy mieszkańców i milion drachm rocznego dochodu, posiada wszystkie warunki do odrodzenia dawnego niegdyś narodu, którego najznakomitsza część chciała na zniesienie ciężaru barbarzyństwa i już blizko pięciowiekowego jarzma. Nie należemy bynajmniej do rzędu tych którzy Alkoran uważają za nieprzyjaciela nowoczesnej cywilizacyi; owszem życzylibyśmy aby Turcya strząsnąwszy z siebie brzemię Azyatyzmu, weszła istotnie w obręb Europejskiego ucywilizowanego świata; dopókiśmy się nie przekonali że podobne przekształcenie jest zupełnie niemożebnem. Cóż kolwiek bądź, pojmowaliśmy powody dla których podtrzymanie bytu Turcyi w Europie a nawet Turcyi silnej wedle możności uważane było za konieczne.

Lecz nie wiemy czy Turcya straciłaby tak wiele na swojej potędze, gdyby Tessalja, Epir, Macedonja, Cypr, Kandja, podzieliły losy Hellady i Peloponezu. Zapatrując się na obecny stan tych prowincyi, jak w ogóle i innych zostających pod berłem Padyszacha, możemy śmiało powiedzieć, że kładąc na stronę stratę stosunkową, materyalną stratę, państwo jego pozbyłoby się tylko znacznej części ciążącego nad nim brzemienia kłopotów, które po-

minęły

pomimo najlepszych jego chęci, pomimo opieki dyplomacyi Anglo-Austryackiej, pomimo zapewnień pewnej części prassy Europejskiej, z każdą chwilą rosną w olbrzymim postępie. Niechaj ta ultramontańska prassa napełnia kolumny swoich dzienników najwrogszymi zaprzeczeniami wszystkich wieści o dysorganizacyi państwa Ottomańskiego, wychwalaniem mądrych urządzeń i umiejętnych reform Sułtana; niech z drugiej strony - lituje się nad upodleniem potomków Temistokla i Arystida ich demoralizacyą i duchem wytężenia materyalnym. Co do nas, pomiędzy Turkami a Grekami nawet nowożytnemi, nie potrzebujemy wybierać. Lecz niech Anglicy i inni Turkofilowie pić z jednej tylko platonicznej miłości) nie dziwią się że w r. 1848. Królestwo Greckie wzniesione kosztem i staraniem Europy Zachodniéj, pokazało się tyle przychylnem dla Rossyi iż musiano użyć przemocy, aby ten zbytek przychylności nie wyszedł na złe dobroczyńcom Grecyi. (Times)

W naszym krótkim poglądzie dziejowym, moglibyśmy nawet pominąć wypadki lat 1830/1, które wywołane nietrafnością Burbonów w Paryżu, doszły do Brukselli i miały rozgłos nad brzegami Wisły. Gdyby szło o zastosowanie zasad otwarcie wyznanych w r. 1822 na Lublańskim i Troppawskim zjazdach, związek Święty mógł być się uważał za zupełnie upoważnionego do zbrojnej interwencyi; na nieszczęście ani Austrya ani Rossya ani Prussy nie uważały się za zobowiązane do heroicznych usiłowań dla odkupienia błędów dynastyi Burbońskiej, równie jak do utrzymania domu Orańskiego w posiadaniu jego południowych prowincyi zjednoczonych z północnemi, wbrew dwóchwiekowym już tradycyom, jedynie

przez

przez excentryczny wyskok dyplomacyi Kongresu Wiedeńskiego. –

Lecz wypadki 1848/9 zasługują na większą naszą uwagę tak dla wielkości rozmiarów jakie w tych latach przybrała rewolucja, jako też dla sił reakcyi, która w prędkim czasie zniweczyła dzieło tego poruszenia całą niemal obejmującego Europę.

Zastanawiając się nad tymi wypadkami, uważamy, iż one odznaczyły się: 1° ich Europejską powszechnością tak iż wszystkie prawie państwa stałego lądu Europy w całości lub w części zostały wstrząśnięte. 2° gwałtownością rewolucyi, jeżeli tak nazwiemy wszelką radykalną zmianę polityczną. Ta to gwałtowność spowodowała że ruch nie powściągnięty bodźcem rozumnej praktyczności przeszedłszy należne granice upadł wkrótce pod samobójczym ciosem i utorował bardzo drogę działaniu ostrożniej choć w następstwach niemniéj gwałtownej reakcyi.

Ruch demokratyczny który wprzódy przytłumił ruch konstytucyjnych i liberalnych reform jednających zasadę monarchiczną i nawet z samą ideą demokratyczną połączył się w r 1848 z ruchem narodowości a nawet można powiedzieć wywołał go, gdyż ta rewolucja lutowa w Paryżu wywołała tę zaciętą i stosunkowo do małej przestrzeni nieporównaną w okropnościach swoich walkę narodowości w Węgrzech, i ona to skłoniła Włochów do wspólnego wystąpienia przeciw Austryi. Walka o księstwo Szlezwicko-Holsztyńskie wzniecona była również pod wpływem téj zasady narodowości posuniętéj ad extremum. Tak wyznać należy że jeżeli ruch demokratyczny gwałtownością i niepowściągliwością swoich żądań, sprawił to iż runął pod ciężą

ciężą

pod ciśnieniem swéj niepraktyczności i ocúcił się dopiero przy swoim nieszczęściu, to zresztą ruch narodowości wiele straci moralnie (pomijając straty materjalne) od tego iż tutaj do doniosłości opartych na niezaprzeczonem prawie legalności, historyi lub cywilizacyi, dotarty się a co gorsza stanęły począści wspak tym pierwszym niesforne pretensye małych narodowości, których ani historja ani oświata, ani położenie ani stósunki nie uzdalniały do samoistnego rozwoju. Ztąd to, nosiło się reakcja zręcznie pokierowała je przeciw jéj własnym nieprzyjaciołom, użyła je za narzędzie własnej intrygi, dla doścignięcia własnych widoków. —

Przyznając Francyi, zwykłéj przewodniczce ruchu politycznego w świecie Europejskim, inicyatywę wypadków 1848r. my bynajmniéj niemamy zamiaru powiedzieć iż bez téj inicyatywy status quo polityczny niedoznałby wstrząśnienia. Owszem rewolucja lutowa przestała się tylko do obalenia w niektórych krajach tego co już dokonane lub blisko było dokonania na drodze postępu liberalnego i pokojowych zwycięztw; z drugiéj atoli strony, przyśpieszyła tryumf chwilowy ruchu postępowego, przejaskrawszy panicznym strachem stronnictwo reakcyi i nieugiętego konserwatyzmu. Zresztą: walka, od kilku już lat zwycięzka, konstytucyonizmu i ducha narodowości w Węgrzech z zastałym absolutyzmem dworu Wiedeńskiego, liberalne reformy głowy kościoła katolickiego w Rzymie, tym sercu Włoch, i inne jednoznaczne choć mniéj wybitne fakta w różnych krajach Europy, jasnym były dowodem iż i przed 48 rokiem, świat postępowy pomimo porażek

częściowych

częściowych jakie mu w 1820^rm 30^r latach zadała prze-
ważna potęga reakcyi nie uważał się za obowiązanego
do Statusquo Kongressu Wiedeńskiego. Je-
żeli zaś ruch polityczny, obudzony przez rewolucyę lute-
wą wybuchnął z taką gwałtownością i zstąpił na błę-
dną drogę radykalizmu i utopij społecznych, przygłu-
szając głos umiarkowania i praktycznego postępu,
przyczyna temu, wyznać należy, w znacznej części byli
ci, którzy sami pierwsi jego padli ofiarą. Niechcemy tu
bynajmniej usprawiedliwiać rewolucyi lutowéj, owszem
chętnie przytaczamy się do surowego sądu stanowco
potępiającego niezrażalną tę rzeczpospolitą z przed
2^o Grudnia, ale pomimo całéj życzliwości jaką w nas
wzbudza, szeroki wymiar swobód cywilnych i polity-
cznych, jakiego ani przedtem ani potem nie mogła
doścignąć Francya, pomyślny stan materyalny, mo-
ralny i umysłowy na łonie pokoju, pomimo okoli-
czności zmniejszających według nas popełnione prze-
ze błędy, pomimo nareszcie szacunku przynależne-
go nieszczęściu, zmuszeni jesteśmy powiedzieć że Lu-
dwik Filip postępowaniem swoim uczynił nieuchronną
katastrofę, która pozbawiła być może jeszcze na za-
wsze tronu Francyi młodszą linję Burbonów. Na
nieszczęście Ludwik Filip niezrozumiał, czy nie
chciał zrozumieć ducha swojego narodu. —
Królując nad najbardziéj wojowniczym ludem w Europie,
on zamiast wieńca militowego, zapragnął mieszcza-
nej korony króla burżuazyi i miasto wawrzynów bo-
jowych - mozolnych owoców jednostajnej pokojowéj
pracy bez wstrząśnienia płodnych, lecz nieraz kupowa-
nych drogą ceną, kosztem znaczenia i powagi Francyi

w Europie.

w systemacie politycznym państwo Europejskich.. Pojmujemy trudności, kłopoty i niebezpieczeństwa wewnętrzne otaczające tron dynastyi Orleańskiéj, lecz czyż lepiéj ustalił go Ludwik Filip, kupując pokój kosztem godności swojego państwa? Naród taki jak Francuski, który przez wszystkie czasy wywierał przeważny wpływ na sprawy Europejskie, nie mógł w zajęciu się wyłącznem, wewnętrznemi politycznemi lub materjalnemi interessami, znaleść dostatecznego pokarmu dla niezmordowanej swojej czynności, zresztą jest to zawsze rzeczna polityką, zająć podniesieniem kwestyi zewnętrznej powszechną uwagę, gdy wewnątrz walka stronnictw grozi rozwiązaniem, które choć chwilowe, niebezpiecznem być może dla istniejącego porządku.. Pojmujemy trudności owczesnego nakreślonego położenia, większej części Europy otwarcie gotowej wystąpić przeciw Francyi w razie jéj wystąpienia na scenę polityczną, lecz niech nam kto powie czy przed wojną wschodnią stosunek wielkich państw Europy nie był ten sam co przy Ludwiku Filipie z dodatkiem większej mocy moralnéj jaką sprawiało imię Bonapartego? To prawda że polityka Francyi przy Ludwiku Filipie mogła być mniéj stanowczą, niewyraźną, mniéj zagadkową a tem samem dogodniéjszą dla jéj przeciwników, lecz obok tego wszystkiego daleko więcéj niezręczną.. Czyż kwestye wniesione na arenę polityczną Europy przez Napoleona III° lub z jego współudziałem nie podobną było podnieść Ludwikowi Filipowi. Dla czegoż dopiero w 1850ych latach kłucie do grobu świętego mogły się stać przedmiotem sporu, czyż przy Ludwiku Filipie położe-

nie

położenie Austryi do Włoch było więcej normalne, jak w ostatnio ubiegłych latach? Przecież jedno zdobycie Sewastopola, jeden ław Magenty albo Solferino byłby mogli ustalić dynastyę Orleańską na tronie Francyi, przyłączenie jakiéj Sabaudyi albo Nicei w zamian za wyrządzone zagórnemu sąsiadowi krzywdy, uzyskało by dla tej dynastyi, honor ostatecznego wypełnienia się z dobrowolnego obowiązku szanowania granic wykazanych przez ligę Europejską. —

Tym czasem jakie sobie postąpił L. Filip? „Ani smutny przykład jego krewnych; powiada Vechij. „ani jęk Polski i Włoch poświęconych jego zdradą, ani bojaźń zagrożonego od różnych stronnictw bytu własnego, ani przedwczesna śmierć syna, nie mogły odwieść tego monarchę od ducha zepsucia i materjalnych zabiegów, którem chciał pogrążyć w gnuśności najżywszy i najbardziéj rycerski naród Europy. Ten zaś nie jednokrotnie w stolicy i w departamentach protestował przeciw zabójczej dla wolności reakcyi Królewskiego ministra, który nie pomny na postannictwo cywilizacyjne Francyi, łączył się z mocarstwami północy przeciwko Polsce, Szwajcaryi i Włochom". —[1]

Nie zżdamy z autorem tych słów, od Francyi L. Filipa jakiego kolwiek czynnego wystąpienia przeciwko zasadom podtrzymywanym przez wielkie państwa północno-wschodniéj Europy. Wyznać nam potrzeba że w r. 1831 Francyi niepodobna było nieść pomoc Polakom od których ją oddzielała przestrzeń całego związku Niemieckiego, lecz jeżeli powstanie 29 Listopada było fatalnem w następstwach swoich dla Polaków, czyż nie było obowiązkiem Francyi uniknąć swego

[1] Storia di due anni 1848/9 L. III. p. 46. wpływu

wpływu dla wstrzymania Rossyi od wytamania się od zo-
bowiązań dobrowolnie przez nią przyjętych na kongresie
się 1815° r.

Zachowanie się Francyi Ludwika Filipa w kwestjach Wło-
skiej i Szwajcarskiej, było również napistrowane słabo-
ścią i ustępstwem dla Austryi. Co do wypadków r. 1840
wyznajemy że położenie było nader trudne, krytyczne,
lecz do ostabienia politycznego do jakiego doprowadzona
była podówczas Francya nie przyczyniła się ta polityka
pełna niskich ustępstw i pochlebstwa dla świętego związku
bojaźliwa, słaba, zapokorna, której ciągle prawie wiernym
zostawał wiernym Ludwik Filip. Jego postawa względem
mocarstw północy zresztą porównał pewien dzien-
nik Belgijski (Observateur) z zachowaniem się wzbogaco-
go burzuia paryzkiego, który się wedrzeć usiłuje do salonów
przedmieścia Św. Germana, niczego nie szczędząc, aby mu
zapomniane było jego plebejańskie pochodzenie. –

Jeżeli teraz porównamy politykę Ludwika Filipa z polityką
Napoleona III°, wyznać musiemy że o ile pierwsza była sła-
bą i nietrafną, o tyle drugi okazał stałości i rozwagi.
Zdaje się że Napoleon III wybornie skorzystał z błędów
rządu lipcowego i rzeczypospolitej a nawet je poprawił.
Czyż położenie Ludwika Napoleona względem Europy
szczęśliwsze było od L. Filipa? Wprawdzie reakcya która
wzrnowiła cesarstwo powinna była godzić go w po-
wszym względzie z wielkiemi mocarstwami stałego ło-
du, jednakże Ludwik Filip przyniósł zawsze z sobą
grzech pierworodny reprezentanta familii Bona-
partych i jeśli reakcya zyczliwie przyjęła sprawcę
zamachu stanu 2° Grudnia, to fanatyzm staro-dy
nastyczny niechciał i znać synowca wielkiego uzur-

patora

uzurpatora, tak iż niektórzy monarchowie dopiero z pokojem Paryzkim przyznali Cesarstwo Francuzkie. Wposród powszechnej reakcyi po nieszczęsnych wypadkach 1848/9 r. gdy opinija Europy zdawała się stanowczo zawrócić do chwili kongressu Wiedeńskiego, trafności Napoleona III winniśmy to, iż dziś od niéj stojemy daléj morze, niż nas posunęły chwilowo przewroty 1848 r. Widzimy z jaką ścisłością L. Napoleon przez Kampanją zdaje cios stanowczy świętemu związkowi świeżo odnowionemu, która choć znacznie chybiła swego celu, jak państwo które od chwili stracenia Burbonów z hardą wyniosłością zachowywało tylko oziębłe stosunki z Francyą, dziś po walce z nią wytrzymanéj szuka jéj przyjaźni i przymierza, jak utrzymuje przymierze z Anglią, Francya zachowując zupełną niezależność działania, jak z każdym rokiem ścierają się ślady upokarzających dlań traktatów 1815 r. jak nareszcie prawie samowładny cesarz, doprowadza rzeczy do tego, iż przy zachowaniu najlepszych stosunków z partją wsteczną, staje się oporą idei liberalnych i principiu narodowości w Europie...

Powiedzieliśmy już że przyczyną dla której sprawa narodowości w Europie i postępu doznała niepowodzenia w latach 1848/9 było, związek jéj z polityczno społecznemi wstrząśnieniami z którémi wystąpiła lub przynajmniéj groziła demokratyczna i socjalna rzeczpospolita Francuzka 28 Lutego. Skutki tego widzieliśmy w Niemczech a mianowicie we Włoszech, gdy usiłowania po pierwszy raz zjednoczonych Włochów wszystkich części półwyspu

niemogły

nie mogły podołać Austryi w owczas wielce ostabionéj i wo-
zerwanéj walką z Węgrami i domowemi rozruchy. Dzieło
takie jak dzieło emancypacyi i jednoczenia wielkiego naro-
du wymaga wszelkich poświęceń, stałości, zapomnienia
chwilowego przynajmniéj wszelkich innych widoków, przy-
niesienia na ofiarę różnych politycznych wyznań, ulu-
pii i namiętności na ołtarzu ojczyzny. W ostatnich la-
tach Włosi znacznie postąpili do wysokości wymaga-
nych tu warunków, lecz jakże daleko było od tego w r 1848.
Pomijając tedy błędy strategiczne kampanii Karola
Alberta, z których zresztą potrafił skorzystać doświad-
czony marszałek Radecki, pojmiemy powody niepo-
wodzenia Włochów w tak jedynie przyjaznéj dla nich
chwili, gdy się zapatrzymy na nietolerancyą, z jaką
rozliczne partje polityczne wykluczały jedna drugą
od praw rozporządzenia ich ojczyzny, jak mieszając spra-
wę niezawisłości narodowej z dążnościami najnie-
praktyczniejszemi i chimerycznemi nowożytnych ra-
dykalnych teoryi, odtrącano od siebie współudział klas
zamożnych i wpływowych, z jaką rozdrażnioną nieufno-
ścią Wenecjanie i Toskańczycy śledzili kroki króla Pie-
montu, nie kryjąc się z tem, że nierobią różnicy pomię-
dzy Wszechwładztwem domu Sabaudzkiego i panowa-
niem Austryi. —
Lecz jeżeli wszystkie poruszenia 1848 r. zmarnowane będąc
jednostajnym błędem, chybiły celu i przeto straciły za-
sługę w obliczu wszechludzkiéj idei, z pod tego jednak o-
gólnego sądu musiemy wyłączyć rewolucyą Węgierską,
jeżeli tylko to nazwisko możemy zastosować do poruszę-
nia opartego na niezłomnéj podstawie tradycyi i zam-
kniętego w konstytucyjnych ściśle legalnych granicach

Ten ft.

Ten to legalny, historyczno-tradycyjny charakter powszechnego Węgierskiego był jego siłą i sprawił iż, podczas gdy wszystkie prawie powstania 1848r. runęły pod słabym tylko naciskiem reakcyi, Węgry upadły dopiero przy wmieszaniu się mocarstwa zupełnie obcego tej sprawie. Nikt bowiem nie wątpi iż bez pomocy Rossyi. Austrya zmuszona nawet była przyjąć warunki, przepisane jéj przez Węgrów, a nawet najście Rossyjskie niekoniecznie musiałoby odwagę powstania za sobą dzień pod Wilagosz. Niemówiemy o następstwach jakieby inaczej nieuniknione tryumfy Węgrów sprowadzić dla całéj Europy, są one tak wielkie iż stłumionemy sobie w pewnym względzie tę niechęć dla Węgrów, jakiemi bojaźń wielkich zmian przejęła zachowawczy duch gabinetów, a nawet najwyższej części prassy Europejskiéj. Lecz wyświecające pobudki tego szczególnego zawrotu opinii publicznej nie możemy usprawiedliwić jéj racjonalnego skierowania. Podług tej opinii przeważnéj, dotąd jeszcze na zachodzie szczególniéj w Anglii, potężna jest Austrya cała i potężna jako przedmurze od przewagi Rossyjskiéj. Słyszeliśmy w r. 1848 jak wołano w Niemczech i w Anglii „Strach przed Rossyą!" lecz czyż ta obawa która czyni ca Rossya, i ufność w spokojnie jaką do niéj podaje Austrya, ma dochodzić do tego, iżby Austrya podtrzymać była potrzeba nawet orężem Rossyi? Nie pojmujemy jako tarcza od strony Rossyi, może być państwo które téjże Rossyi winne swe istnienie. Zaiste Austrya znalazła sposób wywdzięczyć się Rossyi za jéj bezinteressowność nietrafny, lecz wątpiemy czyby cesarz Mikołaj posunął platoniczną miłość ku swojemu sąsiadowi aż do wyrzeczenia

do wyniesienia go ku własnemu uszczerbkowi. Czy można by żądać iżby Napoleon III wsparł Włochy dla tego żeby przyczynił się do wzniesienia potężnego filaru nieprzyjaciołom Francyi? Czyż raczej we wzmocnieniu Włoch nie wypada widzieć wzmocnienie jéj sprzymierzeńca? Pozostawiamy zaciszom gabinetu na Downing-street tajemnicę tych głębokich kombinacyj politycznych, lecz co do nas odrzucić je musiemy, jako wyrzutu zupełnie zasady moralnéj, bez któréj tak w międzynarodowych, jak w stosunkach wzajemnych pojedyńczych członków społeczeństwa: bellum omnium contra omnes Hobbeja byłoby normalnym stanem rzeczy.

Jedna z osobliwszych okoliczności które towarzyszyły wypadkom lat 1848/9 na równinach dolnego Dunaju i Cissy, był związek ludności Słowiańskich i romańskich Węgier z reakcyą Austryacką. Przychylna domowi Habsburgskiemu opinija zachodu, do dziś dnia chce w dążnościach tych ludności upatrywać protestacyą narodowości różnych zamieszkujących kraje korony St. Stefana przeciwko ucieczniczeniu madziarskiemu. Prawdziwie próżna głębokiéj nieświadomości historyi 48 jedno tylko uporczywe zaślepienie mogło dopuścić utrzymanie się podobnego zdania. Jeżeliby zasada narodowości albo raczéj rozgraniczenia społeczeństw ludzkich podług narodowości przyjęta była w bezwzględnem jéj zastosowaniu, to przystalibyśmy chętnie na sceptycyzm co do racyonalnej możliwości tej zasady. Lecz zasada narodowości tak jak każda inna z idei ludzkich ma swoje rozumne, praktyczne granice, które z łatwością spostrzega każdy zdrowy rozsądek nie zbatamucony żadnemi niestrawionemi teorjami. —

Podług

Podług jego rozpoznania ta tylko przyznaje się narodowość, która swe polityczne uzdolnienie dowiodła kilku wiekami samoistnego historycznego rozwoju. Wszelkie inne indywidualności polityczne, wobrewdziu tu historyi, położeniu, stosunkom i potrzebom cywilizacyi, Podzielone na jednej tylko zasadzie różności narzecza, mowy, nie tylko że są grzechem co obec idei wszechludzkości, lecz nadto niemają w sobie warunków samoistności, pozbawione żywotnego związku ze społeczeństwem z którem je spoiła historya, cierpiąc częstokroć od materyalnej swej szczupłości, stają się dla samych siebie nieznośnym ciężarem. Dowodem tego, choć w okolicznościach różnych od tych których chcemy przytoczyli, może służyć nowe królestwo greckie, szczególniej zaś W. ks. Luxemburgskie; to małe państewko posiada wszystkie warunki szczęśliwego bytu państwa, a przecież jak nam wiadomo, mieszkańcy jego szczerze pragnęliby być przyłączonemi do Belgii, albo nawet do Francyi, robiąc ofiarę tym sposobem ze swoich swobód politycznych, które w tak małym kraiku, nie mogą ani mieć dostatecznej rękojmi ani przynieść należne owoce.

Lecz jakiż był cel tej okropnej walki wydanej Węgrom przez ludności słowiańskie i rumuńskie, walki, w barbarzyństwie swojem przypominającej nam wiek Attyli i Genseryka, walki która obróciła w perzynę najżyzniejsze krainy Europy środkowej, która nie znała ani obowiązków przepisanych nawet przez prawa wojenne, ani głosu ludzkości, przyjaciel na przyjaciela, brat na brata, ojciec na syna. –

Przeszyc

Prebiesye Serbów na części komitatów Bacs i Toron-
tal czyli tak nazwaną Wojewodziną, w istocie zno-
dują sobie analogją w sposobach nabycia prze Ame-
rykanów Teksasu i Floridy; lecz jeżeli w stronach od-
ludnych zamieszkanych przez ludy dzikie, albo kocz-
jąca kolonizacya robi w istocie właścicielem kraju, na-
ród nowo w nim osiedlony, to w ucywilizowanej i
od wieków zamieszkanéj przez ludy osiadłe w Europie
fakt podobny jest zuchwałą usurpacyą a nawet ro-
zbojem politycznym. Czy dyplom Leopolda II mo-
że odstępować od przyjętych w tym względzie nie-
zmiennych reguł prawa narodów?

Pojmujemy zresztą że Chorwata, Serb albo Mołdawjan
może się równie szczycić swoją narodowością jak
Anglik, Francuz albo Niemiec i domagać się przy-
znania jej samodzielności, przyznajemy że terryto-
rjalne rozgraniczenie państw ma za najpewniej-
szą podstawę zasadę narodowości, lecz do jakich po-
krewnych rezultatów doprowadziłoby zastosowanie
tej zasady, gdyby w całej Europie wykonano to, co
Austrya dla własnych widoków propagowała wbrew
grzech, kierowana myślą: divide et impera?

Atoli czy w istocie, jak to usiłowano dowieść, Chor-
waci i inne plemiona Węgier pragnęli w 1848 r. osa-
moistnienia swoich narodowości. Podług zamiarów
dość dobitnie wyrzeczonych przez Jellačyca i jego dru-
żynę, żądano nie zerwania związku z Węgrami, lecz
zniesienia konstytucyi Węgierskiéj 1848 r. ścisłego związ-
ku z Austryą i chciano narzucić takowy samym
Węgrom. Powstawano na język madziarski nie dla-
tego aby chciano przyznać Chorwatki, lecz dla tego
że tamże

że łaciński był mniéj austrijackim niż łaciński; nie chciano dopóścić oddzielności armii Węgierskiéj, nie dla tego aby uzyskać oddzielność wojskową chorwacką, lecz dla zachowania Jedności sił zbrojnych Austryi.

Czyż w obec tak wyraźnych oznak, zaślepienie nie widzi w tem powstaniu przeciw mniemanemu uciemiężeniu Madziarskiemu, Wandei Węgierskiéj, którą arcyma intryga Dworu Wiedeńskiego łatwo rozniecić ta wśród nierozgładzonych hudności Słowiańskich i rumuńskich Węgier. Czyż Chorwaci potrzebowali wznosić pożar wojny na równinach Węgier dla wywalczenia swéj autonomii, którą Madziary, a przynajmniéj najbardziéj postępowi z nich i tak nazwani ultra-Madziarowie dobrowolnie im ofiarowali? W r. 1844 na zgromadzeniu komitatu peszteńskiego, wszak to ultra-Madziar Ludwik Kossuth oświadczył: „Od pewnego czasu Kroacyi uważam, ciężyć zaczyna jéj federacyjny związek z Węgrami, jeśli ten związek uświęcony wiekami nie może być utrzymany w miłości i braterstwie obu dwóch narodów, niech Chorwacya oddzieli się zupełnie od nas i zabierze nasze szczere życzenia dla niéj najpomyślniejszéj samoistności" [1] A baron Szécsény ojciec odrodzenia politycznego Węgier: „Jedność państwa podtrzymuje się nie jednością języka, ale moralną siłą łączącą wszystkich jego członków. Chorwaci skarżą się na nas że im każemy mówić po węgiersku, zamiast łacińskiego. Oświadczam wam uroczyście, mówcie po chorwacku!" Oklaski zgromadzenia. —

Te słowa dwóch najdzielniejszych mężów sta-

---

[1] W Pesti Naplo 15 Maja 1844 r.

stanu Węgier najlepiej mówią przeciw tak zwanemu uciśnieniu madziarskiemu. Europa woli widzieć Austryi, bez nie to jest prawdą w co chcemy wierzyć, lecz to w co ~~wierzyć~~ niemożna.—

III

Od Wojny Wschodniej do chwili obecnej. 1853 – 1862.

Szczególne, niepojęte było zrządzenie losów w wypadkach 1848/9 r.! Dwa państwa, które dzieciom wieków postawione zostały na czele cywilizacyi i postępu ludzkości, wzięły na siebie obowiązek być narzędziem reakcyi. Ta Francya która na końcu zeszłego stulecia wystąpiła w imieniu ludów i ich prawo do walki z całą niemal Europą, która świeżo ogłosiła się rzeczpospolitą demokratyczną i socyalną zrzuciwszy Ludwika Filipa za to że chętnie się opierał ideom postępu, dziś w obec poruszenia ludowego w całej Europie przedsiębierze krucjatę dla narzucenia gwałtem pobożnemu ludowi Rzymskiemu rządu despotyczno-teokratycznego takiego jaki w wieku XIX. tworzy bez przykładny i niezbadany anachronizm. Tu znów Anglia która już od dwóch wieków słynie w Europie jako kolebka i schronienie cywilnej i politycznej wolności, Anglja konstytucyjna, liberalna i postępowa robi się wspólnikiem spisku dla obalenia narodowości przyjacielskiej i instytucyi które są jej własne, a gdyby intryga okazała się bezsilną, dla wykonania swoich zamiarów liberalny lord Palmerston przywołuje Rossyą ku której czuje jedną tylko niechęć i nienawiść dla powstrzymania

Austryi

Austryi niezbędnej choćby jako zasłona od ambicyi
samej zi Rossyi.'
I tak burzliwe lecz bezowocowe dla idei postępu la-
to 1848/9 przeniosły jednym skokiem świat Euro-
pejski od rewolucyj 24 Lutego do nici lipcowych odepchi
stłoczenia chwilowego wszystkich Włochów pod cho-
rągiew niepodległości narodowej, do porażki pod
Novarą i krucjaty francuzkiej w Rzymie, od zwy-
cięstwa konstytucyjnego 14 Marca do zamachu stanu
Października, postawiły znowu Europę po tylu
usiłowaniach, walkach i zabiegach w położeniu pier-
wszych lat po kongresie 1815 r.
Lecz Europa która domagała się interwencyj zbroj-
nej w Rzymie, która zdawała się iż odetchnęła wol-
niej, widząc ocalenie cudowne Austryi orężem Rosyj-
skim, wkrótce postrzegła się jak niebezpieczny był wy-
bór drogi która postąpiła. Duch reakcyi, który nie
bawiąc na środki dla dopięcia celu, rzucił był Austryę
w objęcia Rossyi, nie spostrzegł się iż niebawem za-
da niedozwolone wypadki, które zmuszą tęż samą
Austryę szukać ratunku w związku z koalicyą nie-
przyjazną jéj dobroczyńcy. Z punktu widzenia ró-
nowagi Europejskiéj i następstwo jakie dla tejże
wywołała reakcya 1849 r. wojna wschodnia jest
jéj następstwem logicznem, naturalnem, nieuni-
knionem. — Czyżby tak było, gdyby reakcya 1849 r.
nie uczyniła nienormalnemi stosunki w systema-
cie politycznym Europy?
Czyż samo tylko ocalenie zbutwiałego państwa
Ottomańskiego miało mu zyskać względy na jakie nie
zasłużyła ani Polska ani Węgry ani Włochy?

Berwa[illegible]

Bezwątpienia labirynt jakiby chwilowo powstawał na gruzach Wysokiéj Porty nie pozostawiłby wiele do pożądroższenia panowaniu tej ostatniéj, lecz głównie ku obawa widoków, jakieby dla ambicyi potężnéj dzierżawy sąsiedniéj, otworzyło łatwe obalenie się szuka tylko podtrzymywanego gmachu nad brzegami Bosforu, pobudziła Anglja, dla skłonienia Francyi ku przedsięwzięciu wraz zniá trudniéj i mozolnéj kampanii przeciw nieco już wygórowanéj potędze północnego kolossu. Powtarzamy, tylko z punktu widzenia następstw rzeczy 1849 r. pojmujemy skutek i racjonalny cel Krymskiéj kampanii. W gruncie, Rossya tylko zyskała na wojnie, na pozór dla niéj niepomyślnéj. Za odstąpienie od ujść Dunaju i niektóre powzięcia przez nią ustępstwa co prawach swéj marynarki, żeglugi i wojennych portów, Rossya nieskończenie zyskała na poznaniu słabych stron swojego bytu i silniejszéj dozności ku ich polepszeniu, na bardziéj ustalonym pokoju, rozwoju handlu, przemysłu i komunikacyi, nareszcie na przekonaniu, że sama potęga wojenna, polega nie tylko na liczbie bagnetów ile umiejętności i możności ich użycia. Z drugiéj strony jeżeli mocarstwa Zachodu zyskały tylko pomijając nowe ławry które uwieńczyły oręż francuzki nowe wydatki i powiększenie już i tak znacznego długu, to dla cywilizacyi i postępu wojna wschodnia pokazała się dobroczynną, już przez to że system polityczny Europy uległ kardynalnéj zmianie.—

Dotąd Austrja, Rossya i Prussy skojarzone jednakowością formy rządu i współudziałem w rozbiorze Polski aczkolwiek nierówno pomiędzy nich podzielony, tworzyły

jedność.

istotnie związek świety, ligę kierowania zasadami kon-
gressów r. 1815 Wiedeńskiego i Werońskiego. Przeciwko
tej potrójnej lidze, której trwanie chwilowo tylko przero-
ne było w r. 1848. Francya i Anglja naturalnie powin-
ny były tworzyć związek oparty na sprzymierzeu od-
porneu dla niepodległości własnéj i innych państw
Europejskich. Jakkolwiek od wstąpienia na tron Lu-
dwika Filipa, to sprzymierze zdawało się być ustalo-
nem, jednakże różność interessów i nierzędność wi-
doków tych dwóch państw, pozniejszych dyplo-
macyi anglo francuzkiéj sprawiły, że to sprzymierze nie
miało trwałości sprzymierza państwo północy, dla tego
to ostatnie miało zawsze przewagę i r. 1840 pokazał
jak wiele jeszcze brakuje rękojmi dla zupełnego zapo-
rowienia równowagi Europejskiéj.-
Od wojny krymskiéj widziemy, jeżeli nie jako fakt
spełniony, to przynajmniéj jako wyraźną dążność
zbliżenia się Francyi z Rossyą, a z drugiej ciążenie
Anglii ku Prussom i Austryi. Ta zamiana wy-
daje się nam tem żywotniejszą, iż widocznie nie
nadwyrężyło zbliżenie się Rossyi z Francyą, dawniej-
szego anglo-francuzkiego przymierza, lecz to ostatnie
stało się dla obu stron mniéj obowiązkowem.
Francja w przymierzu z Anglią zachowała zupełną
wolność działania, w istocie konieczność zbliżająca
Anglię z Francyą już ustała. Rossya przestała być
groźną dla Europy, świste przymierze złamane. W pro-
dniocie kwestyi wschodniéj jeżeli zbliżenie się Francyi
z Rossyą pierwszej przyniosło korzyść na wolności
działania, druga zyskała na moralnem upraw-
nieniu jéj rzeczywistego czy nominalnego celu przy za-
częciu wojny z Turcyą. — Lecz obadwa mocarstwa
musiały

musiały również się zejść we wspólnej nieżyczliwości ku Austryi, która w czasie krymskiej kampanii wierna swej polityce nieszczerości, dwuznaczności i wahania się, zaszkodziła jednej stronie nie oświadczywszy się stanowczo za drugą, i zbierać cudzym kosztem dla siebie korzyści, obok zaś tego nagrodzić bezinteressownego sprzymierzeńca koalicyi, Sardynię.
Nie jesteśmy poświęceni tajemnicom gabinetowym a bardziej jeszcze tym które zawierają obmian myśli pomiędzy monarchami, tym samym niechcemy upatrywać jakiego bądź związku pomiędzy widzeniem w Stutgardzie a wojną włoską, ale wolno nam będzie powiedzieć co dla wszystkich nie będzie tajemnicą, że Rossyi nie tak przykro było patrzeć jak jej odwieczna przyjaciółka biła na polach Magenty i Solferino. - Z tego tylko punktu widzenia zapatrując się na kampanię 1859r. przedsięwziętą, jak to ogłoszono, dla tego by Włochy zrobić wolnemi do Adryatyku, ochłodziemy choć w części ze zdumienia w jakie nas wprawił excentryczny traktat w Villafranca.
Co się tyczy tego traktatu, to pierwsze co nam się rzuca w oczy, jest szczególna jego przychylność dla Austryi która za ustąpienie już utraconej bronią części Lombardyi uzyskuje pozbycia się długu zaciągniętego na ujarzmienie tej prowincyi, jakoby zwrot kosztów wojennych zachowuje przewagę strategiczną utrzymaniem ufortyfikowanego czworoboku, uzyskuje nadto powrót utraconych archiksiążąt i obszerne widoki jakie dla jej wpływu i intrygi nastręcza ciemno określony projekt konfederacyi Włoskiej. Czyż można żądać więcej po tylu porażkach? Niemożemy żądać aby Austrja wyrzekła się czworoboku i krajów pozostałych pod jej władzą,

pryn.

przyznajemy że zdobycie takiéj krainy jak Lombardja w ciągu niespełna dwóch miesięcy nie jest rzeczą zwyczajną, lecz czyż w Villafranca powinienby się zatrzymać orsz podniesiony wspaniałomyślnie, przyznajemy to. dla uczynienia Włoch wolnemi do Adrjatyku?

Tajemnica której klucz pozostał w ręku Napoleona III: jest traktat w Villafranca, do niego też trzebaby się udać po ten który otwiera drogę, jakim sposobem na zasadach tegoż traktatu mają być zapewnione Włochom ich byt narodowy i nierozłączna z tymi jakakolwiek bądź niepodległość. Co się tyczy sposobu urzeczywistnienia téj projektowanej konfederacyi Włoskiéj pod prezydencyą papieża i ze współudziałem członka związku Niemieckiego, Niemiecko-Słowiańsko-Madziarsko-antiwłoskiéj Austryi, to przy zaakceptowanym principium niewmieszania. kwestja ta może mieć dziś tylko przeczną odpowiedź jaktu dokonanego.

Nic może piękniéj zaimprowizowanego nad projekt konfederacyi Włoskiej podług Villafranca; na nieszczęście piękność pomysłu wyprowadza trudności jego wykonania. Wcielenie Toskanii i Emilii do Piemontu obok pewnych zawikłań i trudności przedstawianych przez Rząd Francuzki politycznie przeciwiającej się przyłączeniu Toskanii, w istocie ~~zaś~~ niemającej nic przeciw niemu powiększeniu Sabaudyi i Nicy do Francyi; wszystko to pokazuje, ile w trwałości zobowiązań w Villafranca wierzył sam ich autor.

Ostateczne wyjaśnienie okoliczności pokoju w Villafranca ~~przy~~ należy do przyszłości która stanowczo rozstrzygnie kwestyą Włoską, dotychczasowe zdania o polityce

Napoleon

Napoleona w tej kwestyi oparte za powiększej części na domysłach których uzasadnienie wiele utrudnia ciągłą dwuznaczność i kręte zwroty biegu tej polityki. Wogóle wrażenie jakie pokój w Villafranca sprawił w Europie, jest wcale niekorzystne, i postawiłyby Cesarza Francuzów w niepryjaznem dla sprawy Włoskiej świetle, jeżeliby w następnych potem wypadkach niektóre jego postępki niedawały powodu wnioskować inaczéj.- Co się tyczy wcielenia Sabaudyi i Nicey w którem tyle się troszczyła Sabaudja a nawet i oddalona od sceny tych wypadków Belgja, które sprawiło tyle chałasu w parlamencie Angielskim w obec nawet dość wyraźnej obojętności ważniejszych organów prassy tego kraju, to my uważaliśmy żądanie Francyi w tym względzie za zupełnie legalne i w niczem nieubliżające Włochom a nawet dla nich korzystne. Wielkość Sabaudyi i Nicei Francja zyskała więcej, niżby jej mogło przynieść korzyści nabycie paręset mil kwadr. z górzystego i nieurodzajnego kraju z miljonem niezupełna dzielnéj lecz ubogiéj ludności, zyskała bowiem zupełne wycofanie obowiązku zachowania ścisłego grania narzuconych jej przez kongres Wiedeński. Lecz czyż tak wiele straciły Włochy? To prawda że strata gniazda swéj dynastyi i od wieków do niéj należącego, bolesna mogła być dla króla Wiktora Emanuela, podobnie jak Garibaldi mógł być głęboko urażony przejściem swego rodzinnego grodu pod berło Francuzkie, lecz Włosi rzeczywiście Włosi nie stracili ani piędzi swej rodzinnej ziemi, bo ani Sabaudja ani Nicea etnograficznie nie są Włoskie, sam Piemont geograficznie tylko i historycznie należy do Włoch.- W Turynie króluje język Francuzki,

dgdy lekt

dyalekt piemoncki tak wymawianiem swoim różni się od klassycznego języka włoskiego. w mieszkaniec Rzymu albo Florencyi mógłby go dorozumieć się tylko przy pomocy mowy francuzkiéj. Lecz ustępuje dwie transalpejskie prowincye Włochy zyskały sobie od Francyi moralną rękojmię niedopuszczenia panowania Austryackiego, silniejszą niż kazde inne solenne zapewnienia i obietnice, a nadto nabyli sobie pewien rodzaj niezawistości od Francyi względem prawa stanowienia o ich przyszłym losie. Wszakże Francya która wsparła Piemont w 1859r. ma prawo sobie przypisywać cokolwiek się zrobi na korzyść sprawy włoskiéj, lecz wziąwszy Sabaudyę i Nicę od Piemontu, jest nawet zmuszona okazać się przyjazną sprawie, która jej zaniéj rozszerzyła granice. Pozostawmy zatem szanownym gentlemenom Kinglake, Hoesoman, sir Robert Peel deklamować przeciwko wiarołomstwa tego, który ogłaszał się bezinteressownym, niech im wtórują niektóre organa prassy Angielskiéj, Belgijskiéj i Niemieckiéj, niech sobie Szwajcarya hałasuje o swoją neutralność i mniemane jéj prawa na południowy brzeg Lemanu, niech znajduje adwokata w osobie szlachetnego lorda Sekretarza Stanu spraw zagranicznych Anglii, wszystko to nic nie dowodzi przeciw prawu, według nas, niezaprzeczonemu Francyi na zachodnie pochyłości Alp, i z drugiéj strony obowiązku Włoch zrobienia we własnym interessie tego ustępstwa Francyi. –

Rok 1860 w obecnem stuleciu które datuje od kongresu

kongressu Wiedeńskiego, jest bezwątpienia rokiem największych wypadków, jakich Europa była świadkiem, niewyłączając nawet lat 1848:9. Dzieje tych ostatnich przedstawiają nam przewrót bardziéj gwałtowny, lecz rezultaty daleko bardziéj niestanowcze, niż te które każą nam się spodziewać wypadki roku zaprzeszłego. W r. 1860 jedna tylko poruszyła kwestyą, ale droga na którą ją postawiła, podniosła ją do znaczenia Europejskiéj. Trudno zaprzeczyć coraz bardziéj wzrastającéj solidarności spraw wszystkich narodów, i chociaż bez niéj dla sprawy jednego lub drugiego z nich łatwiejby mogło, gdyby mogła się rozstrzygnąć, niewiążąc interessów różnych jéj przeciwników, przecież taż sama solidarność ma to w sobie, że czyniąc miejscowy wypadek jakby powszechnym, robi ludzkość odpowiedzialną za jego rozwiązania i przyśpiesza rozwiązywanie innych kwestyi, które, czy prędzéj czy późniéj, musiałyby wejść w porządek dzienny wszechludzkiego forum. W r. 1860 możeby można było zamknąć kwestyą włoską, kwestyą, można rzec, Europejską, brzegami Padu i Mincio, przecież zaledwie brzegi odległéj wyspy zabrzmiały odgłosem wyprawy czerwonego, który miał z sobą tylko wielkość idei powodzenia się, a lisci niespokojność i pewien stopień przerażenia ogarnia wszystkie gabinety. Czy jest jednego pana małego kraju krańcowej Europy rozstającego się z bertem? Czy nowo wprowadzony w tych odległych stronach zwyczaj naradzania się votum powszechnego? Wszak przy pomocy tego głosowania L. Napoleon dokonał zamachu Stanu

2 Grudn.

Na chwilę można było sądzić że niezależna prasa francuska i nawet niebezwzględnie rządowa krytykują prawie zgodnie opory który chce przeciwstawić nowej dopiero grożącej użytkowaniem idei. Już świeży spryniewierzdapodobno być bliskiem zmartwychwstania. Cóż to tak nagle przebudza uśpione gabinety?

2 Grudnia, który był, można powiedzieć, ostatecznym
tryumfem reakcyi po wypadkach 1848/9 r.-
Wszak los który spotkał Ferdynanda II. dotknął był
już monarchów daleko większego państwa niż
jego. Los nieszczęśliwy którego monarchy nie ob-
li jeszcze zasady monarchicznéj, i sposób może
być niebezpieczny widziany w którymkolwiek kraju nie
obowiązuje jeszcze w niczem innych. Lecz straszli-
wszą jest nadto wszystko opinja powszechna,
opinja, jeżeli się podoba, wygładzonego pospól-
stwa, zachwycającego się imieniem człowieka,
którego sława nie jest heroizmem siły, zręczno-
ści lub innych nieznanych fizycznych przymio-
tów, sławą bohatera epopei, wielkich może tylko
dla siebie, chociaż zresztą uwydatniających ni-
kiedy jakąś w którym się odznaczyła. Lecz o ile ni-
sza wznosi wielkość dzieła któremu się poświę-
cił chociażby nawet wykonanie nie odpowiedało
to przedsięwzięciu, o tyle osoba Garibaldiego wyż-
sza jest nad osoby bohaterów epopei, gdyż ze
wspomnieniem czynów jego łączą się nie jedne
tylko odrębne wypadki mogą zajmujące wyobra-
zinią, lecz niemające powszechnego interessu
i niknące z ich dokonaniem. Bo bowiem z wro-
dzonem heroizmu łączy się wysoki interess wiel-
kiéj sprawy bo mającej stanowić o losach naro-
du, którego cywilizacya wyprzedziła wszystkie in-
ne narody nowożytne, a nadewszystkiemi czy-
ny góruje niepoównana okazałość sławy po-
święcenia się. Wszakże zachwycając się bohaterem

niepodległ

niepodległości Włoskiéj. opinja publiczna zatrzymywała ciągle uwagę swą nad sprawą tej niepodległości. Ubolewała ona gdy w uniesieniu swéj walkacyi, ów bohater pozwolił sobie słowem targnąć się na zobowiązania względem mocarstwa, dla którego własny interess téj sprawy, nakazywał powaźanie i przychylną rozważnąść gdy ogłosił się nieugiętym w niepryjaźni dla człowieka, który na innym stanowisku drugim był kołosem téj sprawy; lecz nieomylna się zdała że wielkość duszy Garibaldiego uniesienia te z szlachetnego wynikające źródła choć mniéj pochwalne w obliczu żywotnéj rozwagi. Zresztą ten uosobiony heroizm poświęcenia wielkiéj sprawie, obok oparte na doświadczonym rozumie i dyplomatycznej zręczności Zasługa patryotyczna Cavoura, sympatyczna i rycerska osoba króla galantā/il re galantuomo/a nawet jaskrawa fizjonomia Mazziniego, który swój nieubłagany fanatyzm politycznej wiary składa na ołtarzu ojczyzny.- wszystko to twōry jeden z najbardziéj uderzających obrazów w wielkiéj dramie współczesnej historyi.-

Ośmielamy się wyrzec nieobawiając się chybić wiele, że jeżeli wypadki roku 1860 mogły grozić spokojności Europy, to wiele się przyczyniło do uchylenia tego niebezpieczeństwa stanowcza postawa jaką w nich zachowała Francja. Napoleon III^ci pokazał że umie korzystać ze szkoły swoich poprzedników szczególniéj Ludwika i rzeczypospolitéj pod prezydencyą Cavaignaca.

Przecież

Przecież na chwilę przynajmniej, przed zjazdem Warszawskim, położenie, nosiło na sobie wiele cech podobieństwa z r. 1840. Francija można było uważać za odosobnioną. Widzenie się Badeńskie nie zbliżyło jej z Russami; jakkolwiek spełnione jeszcze w pierwszej połowie roku 1860 rozerwały wszelki związek z Austryą. Stosunki z Rossyą doszły do szczegółniejszego natężenia i nie można było rachować na sprzymierze z Anglią. Jeżeli z jednej strony wiele jest przesady w dowodzeniu tych którzy Anglią chcieli już widzieć zbojarzoną ze świętym przymierzeniu, to z drugiéj - depesza lorda Johna Russela męża Stanu jednego z najprzychylniejszych Włochom, depesza ta [1] może służyć za najlepszy dowód, jak w razie stanowczego starcia, rząd Angielski niekoniecznie posiwiści obawy i nieufność interessowi sprawy dla której zresztą najszczersza wyznaje przychylność.-

Wistocie, w Anglii, w kraju postępu i najszerszej może w praktyce swobody, wszelka sprawa podnosząca ludzkość, znajduje większe może niż gdzikolwiek bądź współczucie; jednak żadne sympatye nie ostabią ani na chwilę zazdrosnej czujności z jaką naród ten śledzi najmniejszą okoliczność mogącą nastręczyć rzeczywiste albo urojone obawy co do własnych interessów.
Przyznać zresztą należy iż niektóre okoliczności mogły nieco zrzibić [wyrażamy się terminem dyplomatycznym] stosunki Anglii z Francyą. Bez tutejszej tych sfer zapewnie o wcielenie Sabaudyi, a zarazem uznanowanie prawa neutralności Szwajcaryi [podług mniemania Hr. Russela] ile o wyprawę Syryjską, która zmaja

[1] 31 Sierpnia 1860r.

rzucając wstecznym poglad na wypadki 1840 r. wzbudzała obawę Anglii, nie wiemy o ile uzasadnioną, o skrytych zamiarach L. Napoleona pomszczenia St. Heleny. Lordowi Russelowi i większej części publiczności Angielskiej ogólnie przychylnej dla sprawy włoskiej nie podoba się cała sprawa znajduje się niemal w zupełnej zależności od Cesara Francuzów. Sprzymierzając oswobodzenie Włoch od Austryaków, chciałby jednak żeby to dzieło dokonanem zostało bez przytoczenia ręki Francyi. Żądanie dziwaczne po błędach roku 1848. Przecież w r. 1860 Francya zrobiła dla Włoch wszystko to czego od niej można było wymagać. Wobec wypadków 10 i 26 Września, odwołanie czasowe posła Francuzkiego z Turynu, przy pozostawieniu sekretarza poselstwa sprawującym interessa było tylko podrzędną formalnością dyplomatyczną nie wzbudzającą najmniejszej obawy co do Franko-Włoskiego sprzymierza. Taka była postawa Francyi przed zjazdem Paździerznikowym. Skoro atoli obawy ze strony Północy rozpraszać się poczęły, jednocześnie spostrzeżemy w polityce Francuzkiej pewien rodzaj cofania się: wystąpienie ze szczególną protekcyą Franciszkowi II w chwili gdy ocaleniu jego mogło być już tylko dziełem stanowczego naruszenia zasady nie wmieszania — ponawiane zapewnienia nieopuszczania papieża jako pana świeckiego w jego dziedzictwie S. Piotra, wreszcie półurzędowe w prawdzie tylko ale zawsze znaczące wyprowadzenie na plac konfederacyi Włoskiej; a to wobec dokonanego niemal w granicach zakreślonych bagnetem Austryackim i opieką Francuzką, dzieła jedności kraju. Ta chwilowa reakcya nie oznacza żadnego wyraźnego odstąpie-

nia

odstąpienia od poprzedniej polityki r. 1860. bez. Francyja chciała pokazać Europie, że szanuje zasadę nie interwencyi względem Włoch, zgotowością odparcia wszelkiego targnięcia się na takową; niechce być jednakże współwinną wszystkiego tego co się dzieje we Włoszech, jak również z drugiej strony - że pogróżki mocarstw Północy, nie skłonią ją do czynów równoważnych z odwołaniem Floty z Tulonu. —

Tym sposobem rozchodziły się chmury ostatniego zaciemnionej horyzont r. 1860 i rok nowy otworzył się nadzieją, że mocarstwa wyczerpawszy arsenał pogróżek względem nowowypowiedzianych zasad międzynarodowych, a nieznajdując chęci dać im bardziej stanowcze skutki, złagodzą sprawę, przystąpią do kroków jednających ich z nowością, a zarazem, z punktu widzenia stronnictwa krzyżowego, splamioną wodą kacerstwa. Wistocie, gdyby można uważać dyplom 20 Października jako krok Austryi ku stanowczej reorganizacyi rozmaitego imperium, krok ten arcy światy, arcy wielki na drodze postępu, byłby jasnym dowodem, że Habsburgowie podołają przesileniu, ponieważ mają dość odwagi przed stanowczym jego rozwiązaniem stanąć z biegiem ducha czasu. Lecz na nieszczęście, późniejsze wypadki dowodzą, że jedna tylko konieczność popędziła na skrzydłach trwogi rząd Franciszka Józefa ku pewnej mierze, z której jeśli go nie poruszy ta sama konieczność, cofanie się jest jedyną perspektywą. Cofanie to nie koniecznie upatrujemy w patencie Lutowym, ten bowiem był tylko dla pewnej części monarchii Franciszka Józefa dość szerokiem rozwinięciem zasady Październikowej i obok niego prakt[illegible]

by był

by było przyjęcie zasady dualizmu, przyjmujące z pewnemi modyfikacjami konstytucję z Marca 1848 r. dla Węgier i nieżałujące autonomii dla Czechów i Polaków. Może ta zasada dualizmu nie podobała by się tym, którzy pragną więcej jak swoje, ale pomiędzy żądaniem przyznania praw nieograniczonych narodowości, a skonfiskowaniem tychże na korzyść jedności Austryi Niemieckiéj niema co wybierać. Wszakże nawet Niemiec Austryak, jeśli szczerze pragnie wolności swojej ojczyźnie, nie może być bardzo zaspokojony represyjnemi czynami swego rządu względem Węgier które pragnęli nie żądają więcéj nad prawo. Lecz wszystko co robi rząd Austryacki, od pewnego czasu, zdaje się zdążać do tego aby przekonać jak błądzą ci, którzy wierzą w geniusz przezorności Habsburgów. Franciszek Józef zdaje się patrzeć obojętnie na przepaść która coraz bardziéj rozwiera się pomiędzy nim a wielką częścią jego poddanych. Taki postępowanie jest nie tylko naganném lecz nawet niebezpiecznem. Trudno bowiem pojąć w co dufa monarcha Austryacki? Ma on wprawdzie jeszcze liczne i dobrze uorganizowane wojsko; być może pokłada nadzieje na dywersyą jaką gotowi są zrobić dlań dawni jego sprzymierzeńcy. Nie wiemy o ile uzasadnionemi mogą być takie nadzieje, lecz gdyby i tak nawet było, z jakąż siłą wystąpi on przeciw duchowi czasu, przeciw potędze opinii powszechnéj, która już skazała na dyskredyt całą jego wewnętrzną i zewnętrzną politykę.

Zupełnie inny, niż dyplom 20 Października, nosza na sobie charakter, postanowienia Cesarza Francuzów 24 Listopada. Widzimy tu jak potężny monarcha bez żadnego bliskiego interesu, bez żadnej konieczności,

bez

bez żadnego moralnego przymusu, czynnik postępowa opinii publicznej swojego narodu; gdyż jakkolwiek ich date, objawy ciche lecz dobitne powyższej opinii znawcze uprzedziły, atoli nigdy powaga władzy Cesarza nie stała na podstawach tak nienaruszonych, nigdy mniej nie potrzeba było mu obawiać się wypadków, któreby mogły grozić niepodległości jego woli. Można by zarzucić postanowieniom 24 Listopada ich małą objętość w duchu ustępstw przedewszystkiem po-niżenie tych artykułów prawodawstwa 1852 r. które postawiły prasę, szczególniej zaś dziennikarstwo w położeniu nienormalnem. Sądzimy wszakże, że ar-kolwiek droga otwarta 24 Listopada, dotąd zbyt słabo była utorowana, wszelako możemy mieć na-dzieję, opierając się choćby na tem co od tej daty po-stąpionem było, że rząd Ś. Napoleona unikanie tych wa-chań, cofania się i bojaźliwego wyczekiwania, które cechują rządy słabe, że postęp jego na drodze reformy konstytucyj 1852 r. będzie pewny i trwały o ile powol-ny. —

Rok 1861 zawiódł nadzieje które w nim pokładać mo-żna było.

Zbliżeniu się dwóch przeciwnych początków, o ile ono mia-ło miejsce, pokazało się nadto niezupełnem, a niepowo-dzenie tej próby pojednawczej grozi naturalnie re-akcyą. Niechcemy tu sądzić, czy strona interessująca dała zbyt mało, czy ci na których korzyść miały być uczynione, żądali zbyt wiele. Cóż kolwiek bądź względem do poprzedniego r. 1861 zajmuje takie sta-nowisko jak rok 1849 do 1848; jest on istotnie ro-kiem cofania się i oznacza dan rzeczy, w którym

jedna

jedna strona waha się, czy ma się oświecić na powrót stanowiska do dawnego. Druga zaś wiecha jeszcze wątpi o powodzeniu, lecz ciągle trwa to, co jéj podtrzymuje otuchę. Z pomiędzy kwestyj które tak ciężą na spokojności Europy żadna dotąd, nietylko się nie otrzymała stanowczego rozwiązania, ale nawet nie została doprowadzona do takiego stopnia, na którym jéj stanowisko byłoby praktykowanem. Dlatego my nie z takową ufnością witamy nowy rok 1862 z jakiem witaliśmy rok 1861, nie bezzasadnie obawiając się, czy i w nim nie będziemy świadkami ciężkich doświadczeń, przez jakie przejść musi sprawa postępu i cywilizacyi, zanim dojdzie do stanowiska na którem zapewnionem będzie jéj zwycięztwo.—

Niepewność ciężka, mozolna ogarnęła wszystkiemi; jéj jarzmo jest tak niezwykłe iż bardzo wielu żądają rozstrzygnięcia w jaki kolwiek bądź sposób, chociażby takowe nie było po ich myśli. Przed nami stoi pytanie, na które dość dziwnie odpowiadań: czy wzrok kwestyj Europejskich koniecznie mieć przeciąć musi, czy też możliwe jest jego staranne rozwiklanie dzięki perswazyi, układów i wzajemnych ustępstw? Bez wątpienia, jeżeliby ta możliwość nie miała za sobą pewnéj dozy wątpliwości, nasz wybór nie byłby trudny. Lecz abyśmy mogli wyrzec się żądania, rozstrzygnięcia gwałtownego, rozstrzygnięcia środkiem przemocy ludzkości, a to dla położenia końca stanowi gorszego od stanu wojny, potrzeba aby rozstrzygnięcia droga pokojowa była czemś więcej jak uroczystą polityczną, albo samym tylko pium desiderium.

Nawet

Na nieszczęście ile w teoryi idea ta zdaje się być przystępna i na pozór do urzeczywistnienia łatwą, o tyle w praktyce niema ona powodzenia. Historja wszystkich czasów pokazuje nam iż człowiek nigdy prawie dobrowolnie nie ustąpił tego co nazywa swoim prawem, chociażby to prawo najwidoczniej niezgodne było z pojęciem jakie przywiązujemy do tego wyrazu. Między narodami jak i pośród jednego narodu, postęp i idea prawdy przebijały sobie drogę siłą. Rzadkie wyjątki na jakie w tym względzie napotykamy przypisać należy Boskiemu natchnieniu albo raczej powiemy, przeczuciu własnego interessu i instynktowi własnego zachowania. Tak jest i być musi, inaczej człowiek wzniósłby się do Bogów. Wewnątrz narodu prawo krajowe swoim obowiązującym charakterem, nakładając przymus na każdego członka nierozdzielnego, stawi tamę rozszerzeniom niepowściągnionym woli ludzkiej; jednakże pojmując dobroczynny skutek tej obowiązkowości prawa, musiemy przyznać, że początek nie jest bez gruntu i tutaj właśnie pokazuje się ułomność w tak wysokim stopniu rozwiniętych stosunków prawa cywilnego, że ono przyznając swoją niekompetentność w wymierzeniu wyższej nieograniczonej sprawiedliwości, przyjęło układ rzeczy legalizowany wiekami bezprawia, od niego zawisło i na niem oparło rozwój swej działalności. Tylko wieki legalności tagodzą szorstkość dzieł bezprawia. Cóż więc musi być w stosunkach między narodami, które nie mają jeszcze stanowczego określenia, a to choćby było, tracą swe znaczenie dla braku siły obowiązującej. W tej sferze aż do

oslab.

ostatnich czasów panowała zupełna anarchia: prawo, ślepy traf, wypadek szczęścia lub nieszczęścia, tutaj zastępowały miejsce skutków prawa. Powoli jednak początki prawne przeniknęły i w stosunki między państwowe, pewne zasady nabyły znaczenia względnie obowiązującego. Lecz z tąd jakoż daleko do zupełnego uprawnienia tych stosunków! możemyż żądać aby kompromis pojednawczy rozstrzygał processa między narodowe? Jeżeliby tak było, zawarcie państw i narodów ustąpiłoby wnet miejsca związkowi całego świata, pokój powszechny i wieczny uczyniłby każde państwo wśród całej ludzkości bezpiecznem jest każdy kanton wpośród Rzeczypospolitej Szwajcarskiéj. Mówiliśmy już o dążności dość wyraźnej naszego wieku ku takowemu skojarzeniu, ale jak wielkim jest przedział który to nas oddziela od tego błogiego momentu! I jeżeli idea ta wyrabia się na drodze postępu, czyż nie potrzeba nam będzie jeszcze gwałtownego popchnięcia naprzód abyśmy przed oczyma mieli ów rozległy! –

Z tego względu rozważany, systemat wyczekiwania będący godłem polityki monarchy w którego w krajach w znacznej części spoczywa rozwiązanie najważniejszych kwestyj Europejskich, wiedzie za sobą pewne niedogodności dla sprawy postępu. Niekiedy i w pewnych razach dyktuje go doświadczona przezorność, ale najczęściéj jeżeli nie skrywa niebezpiecznych lub ambitnych zamiarów – cechuje on umysły słabe, które nie pragną złego, niemają śmiałości odważyć się na dobre; przecież uważać należy, iż w obec sprawy pomiędzy postępem a reakcyą, liberalizmem a abso-

absolutyzmem, zasadą narodowości, a tak nazwanem prawem Boskiem, ostatniéj przynosi korzyść tą, na czem pierwsza traci najwięcéj: wiekuiste stronnictwo wskrzesne mniéj ponosi szwanku od niepewności, gdyż opierając się, prócz materjalnéj siły na powadze jaką mu dają wieki trwania prawo przez nie bronionych, zyskuje na czasie z każdą chwilą zwłoki. Przeciwnie mu stronnictwo będące stronnictwem zasad nowych, z każdą taką chwilą traci na moralnéj swéj sile, która dla niego dopełnia brak materjalny. Każda chwila zwłoki odbiera mu otuchy, ostudza zapał mas, osłabia samą wiarę w dobroć sprawy, prowadzi do zobojętnienia i gnuśności. Wielkiego potrzeba zapału, większej jeszcze odwagi cywilnéj, ażeby przy długiem zawieszeniu wytrwać w téj pierwotnéj świeżości sił, która w chwili nastąpienia niedorownych wypadków, zagrzana ogniem wiary w swoje posłannictwo, nie rzadko tak wielkich dzieł dokonywa. Tak więc system pozostawienia przyszłości, rozstrzygnięcia bieżących kwestyi w widokach uniknięcia starć gwałtownych, w ogóle mówiąc, przynosi korzyść tylko téj stronie, której wejrzenia obrócone są na przeszłość.

Pozostaje się więc inny środek rozstrzygnięcia, polegający na przymuszonej zgodzie strony, która okaże się słabszą, na warunki przepisane przez drugą. Środek, do osiągnięcia takiego rezultatu najprostszy, lecz w dzisiejszym czasie, do takiego stanowiska wienawistny opinii publicznej, że ta przekłada raczéj znosić wszystkie ciężary, mozoły i prace zostanie przestan nie wykreślony tymczasowości, nie dotkną się

nici

nici mającej przeprowadzić ten straszny wybuch, który nazywamy wojną. Nie zeby wojny teraźniejsze straszliwsze były od wojen, które tak często i dla tak błachych powodów wzniecano w wiekach zeszłych, owszem, rozwój prawa międzynarodowego, nie miał się przyczynić w naszych czasach do złagodzenia okrucieństw towarzyszących wojnie; lecz to czego często przy nawiązaniu się użyto pospolitem naszym ojcom, dla nas ta sama ludzkość, która je potępiła, przeszkadzając rozlewom krwi, użyła zjawiskiem tym bardziej strasznem, iż jest ono nader rzadkiem. W jednym tylko razie dopuszcza tę ostateczność: wtenczas, gdy wątpliwość wszelka ustaje co do możebności innego sposobu rozwiązania, które jest nieodzownem. Czy podług tego dziś mamy wyrzec, iż ta okropna ostateczność w obecnym czasie przedstawia się nieuchronną? Nie możemy, nie śmiemy wyrzec tego fatalnego wyroku.

Atoli odstępując od rozważania przeszłości, wejdźmy w krainę domysłów niepewnych, lecz opartych na podobieństwach historycznych i na toku faktów spełnionych, usiłując się przedrzeć grubą mgłą która okrywa niepewną przyszłość.

IV.

Nowy Prąd wobec Kwestyi Narodowości.

Nie jest to już tajemnicą dla nikogo, że najważniejsze, ba nawet niemal wszystkie poruszenia czasu obecnego mają za dźwignię zasadę narodowości. Niemamy wiele chęci wdawać się w ciemne i zawiłe definiowanie przedmiotu, który rozważany in abstracto i tak określony wydać może w przystosowaniu tej teoryi najdziwaczniejsze i wielce nawet kompromitujące rezultaty, podczas gdy przedmiot praktycznie jest może jednym z tych, których pojęcie najbardziej jest upowszechnione, gdyż za wyłączeniem istot uberemionych, którym zaledwie można dać nazwisko ludzkie, i ciasnego kółka filozofów kosmopolitów, czuje to na sobie, każdy przyznaje swoją należność do pewnej narodowości. Tylko opierając się na podstawach, któreśmy wytoczyli powyżej, łacniej możemy i ocenić wypadki już wydarzone i w obecnym już stanie rzeczy rozważyć znaczenie bieżących kwestyj i ich możliwe rozwiązanie.

Kwestya Włoska.

Najpierwsza jeżeli nie dla swej ważności, to w porządku chronologicznym kwestyj politycznych Europy jest kwestya Włoska, albo też dwie nierozłączne jedna z drugą kwestye Rzymska i Wenecka. Już od roku Europa z niespokojnością oczekuje wypadku któryby otworzył drogę do wyjścia tym dwóm czynnikom niepokoju

i dotąd

i dotąd podobnie jak w chwili ich zawiązku, nikt z pewnością nie powie jakie będzie rozwiązanie tego węzła Gordyjskiego. Rozważając atoli te dwie kwestye i porównywając je między sobą, przychodziemy do zapytania: 1° Do rozwiązania której z nich większa waga się powinni przywiązywać wagę. 2 Która z nich bardziej jest naglącą i temu samemu w zajęciu się której oddać wypada pierwszeństwo? 3. Czy mogą być odłączone jedna od drugiej, rozumie się czasowo tylko, czy też pomiędzy niemi panuje ten fatalny związek, który niedopóki rozwiązania której bądź z nich, nie pociągnąwszy za sobą wypadków które i pozostałą porwą wprad nieprzygotowanego rozwiązania? To ostatnie przypuszczenie gdyby się sprawdziło, byłoby bez wątpienia opłakanem dla spokojności Europy, gdyż w takim razie kwestya Włoska pociągnąwszy za sobą inne, sprowadziłaby starcia Europejskie. Kierowana tą myślą, opinija, przyjazna Włochom, bez przedewszystkiem lękająca się gwałtownych wstrząśnień, żąda, ażeby stanowcze kroki w przedmiocie Wenecyi, uprzedziło wzmocnienie się i utrwalenie jedności państwa Włoskiego, czego jak sami przyznają, niepodobna albo przynajmniej trudno bez uzyskania jego naturalnej stolicy, odwiecznego miasta, które tymczasem jest ogniskiem intryg i usiłowań wyrządzenia szkody sprawie jedności Włoch, usiłowań ile niebezpiecznych tyle wszakże nużących.

Bez wątpienia gdyby niebawem po ogłoszeniu królestwa Włoskiego, kwestya jego stolicy rozstrzygniętą została sposób powyższy odbycia processu zupełnego zjednoczenia i emancypacyi półwyspu Apenińskiego, byłby niezaprzeczenie najporządniejszy.

Leo

Lecz obecnie po roku już przeszło stanu rzeczy ostatecznie napręzonego, przy ciągłej niepewności co do sposobu i daty rozwiązania węzłu Rzymskiego, przy niemniej stanowczo dawanych przez Austryę dowodach usuwających przypuszczenia co do możliwości załatwienia drogą pokoju i układów sporu Weneckiego, czemu nie przestawali się tu dziś optymiści miłośnicy pokoju, obecnie staje się coraz bardziej przypuszczalnemi wypadki nagłe lecz nie niespodziewane, których nastąpienie może obalić cały program optymizmu.

Spór Rzymski uważany być może dwojako: jako kwestya władzy świeckiej głowy kościoła i tym sposobem sprawa Europejska albo nawet więcej jak Europejska bo ogarniająca cały świat katolicki; powtóre, jako kwestya stolicy Włoch jedno tylko miasto odwieczne być może, ponieważ ono samo na swoich siedmiu pagórkach, ma dostateczną powagę ażeby kazać umilknąć wszystkim tradycyom średniowiekowym i municypalnemu współzawodnictwu; w tym razie jest to tylko kwestya polityczna Włoska.

W pierwszym razie uważana sprawa Rzymska jest, jak to sprawiedliwie powiedziano dziełem czasu i rozwiąże ją może nie oręż ani nawet dyplomacya gabinetów bliżej zainteressowanych, lecz jeden tylko wyrok postępowej opinii powszechnej, która potrafi sprawę kościoła katolickiego i nierozdzielnego z nim papiestwa, oddzielić od wiary w konieczność władzy świeckiej dla głowy kościoła. — Mamy dość pewne podstawy do wnioskowania, że powyższa dojrzałość opinii powszechnej nie jest zbyt daleko. Lecz słuszne to wyczekiwanie dojrzałości opinii względem strony religijnej albo raczej

kościoła

kościelnej sporu Rzymskiego czy nie przynosi uszczerbku dla jego strony politycznej? Stronnicy jedności Włoskiéj a zarazem zachowania pokoju quand meme, czyż nie przyznają, że ze zbytniej miłości dla drugiego, przyprawili by o szwank pierwszy.

My zaś sądziemy że stopień dojrzałości wymagalnej politycznie dla rozwiązania sporu Rzymskiego już nastąpił od chwili, gdy zbrojne zajęcie kraju przez wojsko cudzoziemskie stało się conditio sine qua non utrzymania świeckiej powagi papieża. Zresztą upowszechniona do cześciowego obalenia tej powagi już sama przez się resztę jéj obala. Co się tyczy zajęcia Francuzkiego, które samo tylko utrzymuje władzę papieża w szczupłych granicach pozostałéj części jego państwa to bezwątpienia była chwila w któréj obok wielu niedogodności jakie pociągało to zajęcie, miało ono i swoją dobrą stronę jak dla sprawy Włoskiéj tak i dla spokojności Europy; mówimy tu o epoce wypadków które sprowadziły zjednoczenie Włoch, a które mogła by być świadkiem okropnego starcia zpowodowanego interwencyą Austryi, jeśliby usposobień wojowniczych téj ostatniéj nieniarkowała obecność Francuzów w Rzymie. Dziś i od roku przeszło oręż Francuzki w Rzymie służy tylko za tarczę zasłaniającą od intrygom niepryjaznym dla jego własnych widoków i wyprawom bandyckim, niesłużącym właściwie żadnéj sprawie i których jedyny skutek jest tama, uspokojeniu się i rozwoju dobrobytu mieszkańców Włoch południowych.

Żądać od stolicy apostolskiej wejścia w układy mające na celu pozbawienie jéj attrybucyi, których ona zrzec się nie pragnie, a jednocześnie zapewniać ją o zatrzy-

maniu

załogi która samej jej tylko zachowuje, jestto zaiste dopuszczać się szczególnej z samym sobą sprzeczności. Rzecz oczewista, że dopóki załoga francuzka zajmować będzie gród siedmiopagórkowy, dopóty ani myśleć można o skłonienie dworu Rzymskiego do jakichkolwiek bądź ustępstw i stawiać za podstawę ustępstw, powrócenie mu całego dawniej przezeń posiadanego terytoryum on postępuje przynajmiej logicznie względem zasad którym pozostał wierny. Co się tycze pogróżki opuszczenia grodu św. Piotra zarazie wejścia do niego Piemonterzyków, to dla wielu okoliczności nie dopuszczamy możności jej spełnienia. Najprzód, Pius IX opuściłby Rzym chyba dla tego ażeby sprowadzić nań koalicyą Europejską jak w r. 1848. Ta koalicya stanęła by nie tylko przeciw Włochom lecz siłą okoliczności i przeciw Francyi; zapewne nie wyskała by ona dobrego przyjęcia od Anglii gdyż do jakiegokolwiek zwrotu polityki nie pobudziłaby Anglią jej niechęć ku Napoleonowi III, nie mogłaby przecież ona oświadczyć się na korzyść strony wzbraniającej się za to przeciw czemu od 1848 Anglia nie przestaje protestować. Jeżeliby jak wypada koalicya była czysto katolicką, sądziemy iż czynność jej ograniczałaby się mniej ważnemi demonstracyami nieprzyjacielskiemi; zbyt potężny jest Cesarz Francuzów, ażeby przeciw Mu niemu otwarcie mogła wystąpić Austrya bez niekatolickich swoich sprzymierzeńców. Cóżkolwiek bądź takie wystąpienie byłoby krokiem zaczepnym, na który zapewnie w dzisiejszych okolicznościach ledwie kto może się odważyć.

Jedyny jest więc środek rozwiązania Kwestyi Rzymskiej, droga przynajmniej moralnego: pogróżka cofnięcia załogi francuzkiej, przynajmniej z lewego brzegu Tybru. Pomiędzy kombinacyami jakie się tu nastręczają, ze pogodzenia dwóch rzeczy równie niezbędnych: zachowania niezawisłości Stolicy Apostolskiej i objęcia Rzymu na stolicę Włoch zwracamy uwagę na jedną, która, zdaje się nam, ostatnią przywróconą była i która ze wszystkich jest najmniej radykalną, ponieważ uświęca cień powagi Papieża. Podług tej myśli wojska francuzkie nie opuszczając zupełnie Włoch, na wszelki wypadek, cofnęłyby się tymczasowo na prawy brzeg Tybru. Włochy weszłyby wprowadzanie swojej naturalnej stolicy zobwodem na lewym brzegu rzeki; zaś Watykan i cała pozo-

Stała

stała część Swiętopietrza, zostawionebyłyby dla Ojca Św. tworząc tym sposobem małe państwo zupełnie niezależne od Włoch w swoim wewnętrznym zarządzie, jako rękojmia samoistności politycznej Stolicy Apostolskiej. Do chwili uorganizowania ostatecznego armii albo straży papierskiej, wojska francuzkie pozostałyby w kraju kościelnym. Włochy zaś przywrócone do łaski Ojca Św. przyłożyłyby się, wyznaczeniem dlań listy cywilnej jako hołd za wikaryat świecki Wiktora Emanuela nad pozostałą częścią państwa papierskiego, - do utrzymania należnej jego powagi i świetności jego dworu. Kardynałowie mogliby zajmować miejsce w Senacie Włoskim. Oddzielne układy powinnyby podług nas, uregulować stosunki władzy świeckiej we Włoszech z duchowną. Niechby za nadanie mu większej swobody duchowieństwo zrzekło się wmieszania we sprawy cywilne, dla czegożby prawo o małżeństwie cywilnem obowiązkowem które już od wielu blisko panuje we Francyi tej pierworodnej córce Kościoła, nie miało być przyjęte w Włoszech? Nie idzie zatem żeby prawodawstwo włoskie miało bezwarunkowo przyjąć obowiązujące dziś przepisy prawa cywilnego Francyi.

Sądzimy też że zredukowanie liczby dyecezyj nie jest rzeczą która by zbyteczną była we Włoszech. Kraj ten biorąc go wcałej rozciągłości liczy biskupstw i arcybiskupstw prawie tyle co wszystkie inne kraje Europy razem wzięte: w samem dawnem Neapolitańskiem liczy się ich 114, w Kraju kościelnym 67; otóż w samych południowych Włoszech przeszło dwa razy tyle co we Francyi nawet wpołączeniu z Belgią.

Nadmieniony przez nas projekt nie uważamy za doskonały ani poczytujemy go wyżej nad inne: nie uważamy go nawet za ostatnie słowo jakie w tej mierze wypowiedzianem być może. Lecz dyplomacya wybiera zawsze do rozwiązania danej kwestyi, program najbardziej zachowawczy.

Lecz jakąkolwiek ważność mieć może kwestya Rzymska, ta znika przed kolossalnem znaczeniem i objemem kwestyi Wschodniej która dla Europy całej jest kwestyą pokoju lub wojny, dla Włoch może rozstrzygnąć o ich bycie lub niebycie. Nie idzie tu o jedno tylko powrócenie 2½ miljona Włoch ich matce ojczyźnie: bez wątpienia gdyby los całego narodu miał być oparty na poświęceniu pewnej jego części, na odcięciu od

zdrowego organizmu jednego członka, w takim razie możnaby było żądać tej ofiary dla potrzeby Europy i pewności własnego bytu; kwestya Wenecka przybrałaby charakter pretensyi Włoch wgruncie słusznej lecz nieusprawiedliwionej posiadaniem środków dla jej poparcia. Lecz czyż wistocie mogą Włochy bez uchybienia własnej sprawie, bez zaniedbania tego na czem polega ich byt spokojny, wyrzec się Wenecyi na korzyść domu Austryackiego? Jeżeli związek Włoski na podstawach traktatu w Villafranca był podług nas nieprzykrzony, to głównie dla tego, że do składu jego wchodziło obce zupełnie narodowości Włoskiej państwo jedynie wcharakterze posiadacza części włoskiego terytoryum. Dla tych samych powodów i tem bardziej jeszcze, Włochy jednolite i niezawisłe nie są możliwe bez Wenecyi. Pomijając względy wszelkiej słuszności jaka się należy prowincyi która w r. 1849 najdłużej opierała się panowaniu Austryackiemu we Włoszech, która w średnich wiekach była może najświetniejszą przedstawicielką narodowości Włoskiej; powody pierwszej ważności, polityczne, strategiczne i moralne nie dozwalają, aby ta prowincya miała pod panowaniem Austryi pozostać. Dopóki ono istnieje Włochy będą zmuszone dla własnego ratunku pozostawać w zawisłości innego mocarstwa którego by opieka zaberpieczała je od pochłonięcia przez Austryą; jeżeli Rzym jest sercem Włoch, to bez wątpienia, Wenecya w rękach obcych jest kluczem którym zawsze, przy sprzyjających okolicznościach, panowanie Austryackie otworzyć może sobie drogę. Nad Włochami wisieć będzie zawsze miecz Damoklesowski powrotu panowania Austryackiego. Czy Austrya ma równie słuszne powody do zatrzymania tej prowincyi pod swoją władzą? Wszelkie rozumowania niemieckiej prassy usłużnej gabinetowi Wiedeńskiemu nie zdołają przekonać nikogo jasno rzecz widzącego. Jakakolwiek może być ważność strategiczna linii Mincio i Adygi, równie jak tej części wybrzeża Adryatyckiego, wszystkie te widoki potężnie przeważają

nieuchronne

niemałowane koszta utrzymania tych krajów, a bardziej jeszcze eventualność wypadków które pociągnąć za sobą mogą zupełne rozpadnięcie już i tak nie zbyt mocno trzymającego się rożnorodnego gmachu monarchii Hapsburgów, eventualność która zmusza Austryą do trzymania się na takiej stopie która jaż do najopłakańszego stanu doprowadziła jej skarb publiczny i grozi bliską nieuchronną bankructwa. W tejto myśli, opinia powszechna albo przynajmniej jej część liberalno zachowawcza, wyraziła się wwielu artykułach dziennikarskich i oddzielnych broszurach mających na celu wskazanie sposobu załatwienia tego niebezpiecznego sporu drogą układów, przez dobrowolne zrzeczenie się Austryi od posiadania Wenecyi. Przyznając to posiadanie jako nie przynoszące korzyści odpowiednich jego kosztom, ukazując na wynikły z tego opłakany stan finansów, rozprowadzono - że pozbycie się powodu tych wszystkich ciężarów jest samo wsobie już wielką dogodnością; wreszcie, chociaż zręczna amputacya członka zgangrenowanego jest istotną przysługą dla ocalonego ciała; dla usunięcia jednak zarzutów jakieby co do następstw tego ustąpienia powstać mogły, proponowano Austryi sowitą indemnizacyą, jużto pieniężną, jużto terytoryalną nareszcie jedną i drugą razem. Co do wynagrodzenia pieniężnego którego wypłata rozumie się zostałaby nałożona na Włochy, to dla nie dotknięcia drażliwości domu Austryackiego któryby powstał przeciw myśli sprzedawania swych posiadłości, starano się przedstawić je jako zwrot kosztów na utrzymanie fortyfikacyj i wojsk dla strzeżenia prowincyi Weneckiej. Lecz na wszystkie te dowodzenia, na nieuryjone obawy stron daleko poważniejszych nad poniesione dotąd, na widok potwornego położenia Kraju którego ludność jednomyślnie powstaje przeciw przeklętej myśli pogodzenia się z panowaniem Austryackiem, na bardzo niechętny współudział tej ludności która niby to jest podporą tej monarchii, na samą nawet niedorzeczność uporu przy zachowaniu prawa najjaskrawiej tylko sprzeciwnych — odpowiada dynastyczna pycha Habsburgów która obraża się samą nawet myślą handlowania tem, co nazywa swojem świętem i nietykalnem

prawem

prawem, za całość którego jej oręż odpowiada. I tak fałszywy punkt honoru chce mieć 2½ miljony dusz w położeniu gwałtownem, nienormalnem, zabójczem, każe 30tu innym znosić ciężar utrzymania tego urojonego obowiązku i rzuca je równie jak własną swą osobistość, w przepaść najciemniejszej, najniepewniejszej przyszłości, napełniając całą Europę obawą wojny powszechnej.

Kwestya Austryacka.

W tym to uporze dynastycznym monarchy Austryackiego. kwestya włoska ma swój punkt zetknięcia z kwestyą Austryacką. Przyznając nie posiadanie Weneckiego przynosi Austryi nieobliczone straty nie dając jej w zamian szczególnych korzyści; z drugiej strony pojmujemy że odstąpienie tej prowincyi wymagałoby od Austryi ofiar na które trudno jej się zdecydować. Przez familijnej pychy Habsburgów, potrzeba by było w takim razie, zerwać się z wszelką tradycyą i odwiecznej polityki, jak w wewnętrznych tak i zewnętrznych stosunkach szczerze się z przejąć zasadami liberalnemi i przyznać zasadę narodowości tak jak ją pojmuje praktyczny rozsądek, zamiast systematycznego gwałcenia jej już to uporu już to przez machiawelskie intrygi doprowadzając powyższą zasadę ad absurdum, do ostatecznych dziwactw, potwornych, aby samej przez się ją potępić: potrzeby by Włochy które Xc. Metternich nazwał na swoje wyrażeniem geograficznem, przyznać za istotną jednostkę polityczną nierozdzielną i samoistną. Zaiste można się zdecydować i na takie ofiary dla ochronienia się od ryzyku, praw i znaczenia pierwszorzędnego państwa; lecz z nieubłaganym uporem tączy się nadzieje w niezmowność zasad którym dotychczas Austrya pozostała się wierną i które, spodziewa się zapewne, że znajdą i zewnątrz jej poparcie. Trudno nam wiedzieć o ile to nadzieje wszechmocność wnasadnione zostało zobowiązaniami uczynionemi przez przyjacielskich sprzymierzeńców Austryi, choć też nie wiemy czy to zaufanie niema raczej źródła w tej fatalności, w uwidzeniu się losem nieodwracalnym. Cóżkolwiek bądź, Austrya czyniąc, rozwiązanie sporu weneckiego, siłą rzeczy Koniecznem, wyprowadza na plac albo raczej podaje pod sąd prawa narodów trzy ważne w świecie politycznym kwestye: kwestyą węgierską a obok niej niemiecko-austryacką i austro-słowiańską, nie mówiąc już o tem że i sprawa Niemiecka i kwestya Wschodnia łatwo się z tąd rozwiązać mogą. Trudno sobie wystawić jakie mogą być następstwa kroku takiego, jakim ten który uczyniła obrażona duma dynastyczna rozhazardowszy armii Austryackiej przekroczyć Tessyn roku 1859. Jeżeli krótkie trwanie owej kampanii, niespodziewany zwrot jej i mały przestwór działań

nie)

niepozwoliły Węgrom, których usposobienie wcale się nie różniło od teraźniejszego,
przyłączyć się do nieprzyjaciół Austryi, to nikt nie uwierzy że dziś uwarci, mogącej
wybuchnąć nieprzyjaznych kroków taka neutralność nie byłaby możliwą; nawet,
wypadki któreby wynikły nad Cissą i Dunajem zajęłyby pierwsze miejsce przed
którychby placem bójki otoczyć Mincio lub Adygi. Vitel a nawet zapewnie sam
rząd Austryacki nie łudził się nadzieją zniknienia dywersyi węgierskiej przez ustęp
stwa poczynione dyplomem październikowym; ale rodzaj chwili obszerniejsze nawet
ustępstwa Austryi wywołane niebezpieczeństwem, nie powodowałyby na jej korzyść
dramatu Maryi Teresy. Węgry pojmują dobrze wiele im się spodziewać od obiedy
i zobowiązań domu Austryackiego i jeżeli dziś zamykają się ściśle w biernym opor
na legalnych podstawach to nie dla tego ażeby czyniąc zadość dziwnej pretensyi pod
wanej przez zaaustryackich wielbicieli konstytucyi lutowej i ministeryum Szmerling
zrzec się rychwili stosownej naturalnego związku z Włochami skojarzonego wspólnoś
widoków, życzeń i antypatyj. Wypada przyznać że jeżeli Węgry nie mogą ani n
krok odstąpić od praw swoich r. 1848, z drugiej strony polityczny traktat któ
może być jedyną podstawą nieprzymuszonego związku Węgier z Koroną Wiedeńską prz
stawia dla tej ostatniej znaczne niedogodności praktyczne; gdy dwa ciała nie łączy
jedna dusza, pomiędzy niemi łatwo wynikają owe nieporozumienia, niesnaski, spo
które nieuchronnie dobrze mogą sprowadzić ich zupełne rozdwojenie, ale czyniąc niepo
dobnemi wzajemnemu wielu zadań nader ważnych dla których niszczenie jedną tylko wspólną
ich siłę jest możliwe. Taki związek jure imperii albo dokładniej jure sceptri wiedeńs
zresztą konsystującym nie z tak wielkiemi niedogodnościami pomiędzy Szwecyą a Nor
wegią, gdzie, podług nas, wzajemna autonomia zupełna jest daleko mniej wymagalną
niż między Austryą a Węgrami. Tam jej podstawą jest różność organizacyjna gdy tu
przedewszystkiem różność narodowości. Niepojmujemy też dla czego np. Nor
wegczyk, który mówi prawie tymże dyalektem, wyznaje też wiarę i wogóle żyje
niemal w tych samych warunkach społecznych co jego sąsiad zagórny — nie miałby
obok tylu warunków wspólności przyjąć wspólne prawa i wspólny ich strzeżyć.
Ale pomiędzy Peszten a Wiedniem istnieje przepaść którą nierozdzielą zgrzebić ani
cztery wieki małżeństwa Austryackiego, ani dworackie pozycie pewnej części arys
tokracyi Węgierskiej, ani zniemczenie niektórych klass tego społeczeństwa, ani podwojone
nawet usiłowania centralizacyjne i germanizacyjne w których nie bardzo wzkorał
Józef II i Franciszek Józef z ministrem Bachem i liberalnym p. Schmerlingiem
ani militarny despotyzm Austryi, ani nierzeczony współzawodnictwo Kroatów i Serbów. Jedynie związek Austryi z krajami z dawnej strony Litawy nie może
być

być uskuteczniony tylko wieczno-trwałym stanem obszarowym, albo też przez zastosowanie zasady dualizmu, przy której związek powyższy, ciągle jest narażony skutki swej wątłości, czyż nie lepiejby było udać się do sposobu któryby, ograniczając kraje berła Austryackiego do Wschodu brzegami Litawy i Wisły, pozostawił przeciw Austryi godnego mocarstwa 1go rzędu, nawet uczynił wówczas potężniejszą niż teraz. Chcemy tu mówić o kombinacyi rozjemnego wymianu pomiędzy monarchami krajów ich korony, kombinacyi którą niech sobie przejmuje zgraja wyzuwanych konserwatystów: ci zapewne nieomieszkaliby okrzyknąć ją za niecne przemycanie ludźmi, za żydowską frymarkę, zapominając o tem jakie nazwisko należy się tym, którzy dla osobistych lub familijnych widoków, czy też w chęci dogodzenia swej ambicyi, namiętności, nienawiści, obawie istotnej czy urojonej, nie spożedają już tych oddają na zatracenie głowy powierzonych im ich odpowiedzialność – zrzucając ciężar dogodzenia swoim zamiarom na lud obcy ich uczuciu . . .

Kresztą przy Napoleonie 1mo a poprzednio jeszcze przy Józefie IImie, praktykował się między monarchami obmiana ich posiadłości; dla czegoż by nasz wiek handlu i materyalnych interesów, nie miał dla załatwienia spraw grożących najcięższem zawikłaniem – wznowić, już nie dla zaokrąglenia posiadłości jakiej korony tych, dla ukojenia ducha narodowości i liberalizmu tych chorób politycznych naszego wieku, wznowić tę praktykę wielkich uprzywilejowanych? Czyżby np. nie mógł król bawarski pożegnawszy poczciwych swych Monachijczyków, odstąpić bogate dziedzictwo swoje wzamian za bogatsze jeszcze Węgry? Za jego przykładem i król Wirtemberski i W. X. Badeński znaleźliby co u monarchy z domu Lotaryńskiego do zamienienia na ich posiadłości. Trudności częściowe jakieby mogło napotkać wykonanie tego obmianu politycznego, ubliżenie niektórym interesom miejscowym i powadze tradycyjnych przesądów, zniknęłyby przed ogromem korzyści jakieby powyższa kombinacya przyniosła tak dla monarchij i narodów w niej objętych jak też i dla całej Europy.

Kwestya Niemiecka.

Gdy idzie o nadać uczynienie narodowościom pruscim godnym niejakiego względu szanując prawa tyle świętych

Ojcowskiej

dynastyj jak Austryacka i Bawarska, gdy można dokonać częściowego zjednoczenia Niemiec i dać im potężną basztę przeciw niepokojącego ich ciągle widma Francyi która wtakim razie ujrzałaby ~~się~~ przed sobą sąsiada silniejszego niż cały rozmaitego Deutsch Statenbund; gdy przytem większa część otrzymała rękojmię równowagi Europejskiej — czyż dla tego wszystkiego nie warto poświęcić niektóre drobne interesa, niedorzeczne uprzedzenia i czcze tradycyjne zobowiązania? Dodajmy do tego że zjednoczenie zupełne Niemiec południowych, któreby bez żadnego zgwałcenia praw dynastycznych dokonała podana przez nas kombinacya nie mogłoby zapewnie pozostać bez wpływu na los pozostałej części obszernego kraju niemieckiego: zjednoczenie Niemiec północnych pod berłem Brandeburskiem, którego myśl przeraża dobrych Niemców, przypuszczanym związkiem z uzyskaniem przez Francyi jej granicy Reńskiej-stałoby się naówczas rzeczą nader naturalną.

Zresztą nie zdaje się aby ta myśl o jedności Niemiec tak wielka w przekonaniu narodu Niemieckiego iżby go uczyniła gotowym do przełamywania trudności jakich wykonanie każdego ważnego dzieła wymaga. Niemcy zdają się godzić z porządkiem rzeczy istniejącym, takim jaki stworzył feodalizm, wojny i traktaty przepisywane słabszemu przez stronę zwycięzką: ideę jedności narodowej odkładają oni na lepsze czasy, jak to mówią dla nich to jedno pium desiderium. Ta idea która zdaje się już dokonała już tryumfu moralnego we Włoszech, w Niemczech postępuje również w bieżącym wieku, lecz postęp ten jest wolny, ciężki i często przerywany jakby te zwycięzca swoją przeciągają powolnością. To prawda, że jeszcze kwestya, czy jedność narodowa w ciele politycznym jest tyle niezbędną i użyteczną Niemcom co Włochom i czy cel osiągnięty przyniesie, podobnie jak u tych ostatnich, rezultaty które wynagrodzą za niedogodności poniesione przez odstąpienie od drogi naturalnego rozwoju? Z natury zachowawczy, człowiek, niechętnie się bierze do układów zbytnie zmieniających jego byt społeczny i tylko pod naciskiem konieczności odstępuje od ścieżki wydeptanej zwyczajnym biegiem okoliczności. Tylko smutne doświadczenie dokonane tylu wiekami nieszczęść zobowiązało Włochów do poświęcenia dla ich historyi od epoki upadku Rzymu, poświęcenia dla idei jedności narodowej. Ta, ci którzy sądzą że Włosi poniosą niepowetowane straty za tę ich

niewątpliwie

niewdzięczność względem tradycyj średniowiekowej i nowożytnej historyi, nie-
ci radzą się zaczynać dzieje tego narodu od Lyonnagów i Medyceuszów. W na-
szem sądzeniu zaś, ta dziwność anti-tradycyjna Włochów współczesnych
nie jest dziwnością oderwaną albo jedną tylko niepewną próbą; owszem opiera
się ona na tradycyach być może dość dawnych, aby mogły być drugi raz
zapomniane, ale nadto świetnych aby przedawnienie miało je potrzyć mro-
kiem zupełnej niepamięci. W istocie kładąc na stronie arcydzieła sztuki i
niektóre ważne usługi okazane zapoczcie nauce i literaturze, czy historya no-
wożytna ma dla Włochów tak świetne wspomnienia? Od połowy XV^go wieku
t.j. chwili w której, w państwach zachodniej Europy utworzył się mniej więcej
trwały, jednolity organizm polityczny, Włochy przedstawiają obraz kraju który
jest, tupem pierwszego lepszego przybyłca, biernym współczynnikiem tylokrotnych
wojen i traktatów wydzielających prawa jego kosztem nabyte. Pokój Utrechcki
ustalił względnie położenie Włoch przez to iż z wyłączeniem
innych, pozostawił władztwo nad niemi domowi Austryackiemu, które to utwier-
dził pokój Wiedeński uświęcając, z dziejów potępioną przez rewolucyę fran-
cuzkiej pamiątkę Campoformio która najbardziej skaziła jej zewnętrzną politykę.
Lecz wszystko to co uświetniło Włochy w wiekach poprzedzających epokę
odrodzenia, i ich cywilizacya najstarsza w Europie, jest tylko nabytkiem odno-
wionym po czasowem przejściu barbarzyństwa, nabytkiem cywilizacyi ich sta-
rożytnych przodków których odziedziczyli ducha, przekształconego wpływem geniuszu
pobitych Greków. Z tego punktu widzenia zapatrując się pojmiemy łatwo
te zjawiska które w każdym innym razie przedstawiałyby się jako nienatu-
ralne. Nie bądźmy się dziwić ze p. Grenier de Cassagnac[1] "że Włochy nie
mogą znaleść stolicy mając w swoim rzędzie tyle miast świetnych, że ich wyboru
nie może zdecydować ani piękna Florencya, ani hardy Neapol"; pojmie-
my to lekceważenie tego czego, w innym kraju, szanowanie tworzy siłę poli-
tyczną, gotowość przyniesienia wszelkie tylu historycznych żywiołów, mu
niczypalnych i prowincyonalnych różności dla utworzenia z nich arterij

1) Powstanie ciała prawodawczego Francyi: rozprawy nad Rhenem w lutym 1851 r.

jednego politycznego ciała którego sercem jest Rzym!

Nie taką wcale jest szkoła historyczna Niemiec. Święta korona cesarska w średnich wiekach nie była dokładnem wcieleniem jedności ich narodowej, ponieważ podstawa na której się opierała powaga św. Cesarstwa wychodziła z zupełnie innego początku: było to cesarstwo Rzymskie nie zaś Niemieckie i tytuł następcy Karola W- źródłem tej prerogatywy która się dostała Niemieckiemu Suwerenowi; zresztą w skład posiadłości tej Korony od samego początku wchodziły kraje zupełnie nienależące do Niemiec i gdy godność cesarska stała się już dziedziczna w domie Austryackim, w epoce w której już wszelkie tytuły zależności królów Europejskich od Cesarza ustały, gdy w samych Niemczech elektorowie i książęta stali się napół niepodległemi, wtenczas Cesarz, za granicami Niemiec posiadał jeszcze więcej niż w samych Niemczech. Zresztą rozwój cywilizacyi Niemiec szedł z biegiem walki której rezultatem było postępowe odrobienie się Niemiec od Cesarza i niepodległość względem jego wtedy udzielnych książąt Niemieckich. Nie zaprzeczamy że ten upadek władzy Cesarskiej i wynikłe z tąd rozdrobnienie Niemiec pomiędzy mnóstwem niepodległych panów, wiele przyniosło uszczerbku pod względem znaczenia politycznego Niemcom, lecz czy taki był stosunek tego rozdrobnienia, do rozwoju materyalnego, umysłowego i materyalnego tego kraju, o tem pozwala wątpić historya.

Naród Niemiecki jest być może narodem najbardziej rozchwianym w Europie: przyczyną tego, jest geniusz germański gruntownie decentralizacyjny, duch gminy, korporacyi, municypalnych i prowincyonalnych instytucyj, które stanowiły zawsze podstawę bytu społeczeństwa Niemiec. Sprawiedliwie zauważał Riehl (Physiologie der Oeffentlichkeit) że centralizacya bardziej przystoi narodom Romańskim które odziedziczyły duch i usposobienie Rzymian, ich przodków w większej lub mniejszej części: tym sposobem, w nowszych czasach, Francya przedstawia to ścisłe, jednolite ciało narodowe którego obraz jest

naturalnie

naturalnie celem dążności innych romańskich narodów których jedności rozwój wstrzymały różne przyczyny historyczne. Przeniesienie zasady autonomii prowincyonalnej i municypalnej wyrobiły się i rozwinęły na ziemi zamieszkanej przez narody germańskiego pochodzenia: widzimy to na Anglii która obok zupełnej jedności politycznej, praktykuje w swoich instytucyach, najrozleglejszą administracyjną decentralizacyą.

Kto kolwiek przypomni sobie położenie duchowieństwa i stosunek jego do reszty ludności w Niemczech, w epoce która poprzedziła reformacyą, przyzna, że, jeżeli nie reformacya Lutra to w każdym razie reforma kościoła była tam nieuchronną: owoż, temu rozdrobnieniu pomiędzy książętami winny były Niemcy i przez nie Europa - to, że nowa nauka w swem rozkrzewieniu się nie znalazła tych przeszkód które, w krajach mocno ustalonej monarchii albo zupełnie jej niedopuściły, albo też, gdy już wprowadzoną została, zerwały jej egzystencyę wystawioną na najcięższe próby i na samą nawet zagładę.

Mogą zapewne uskarżać się Niemcy że to ich rozdrobnienie polityczne, uczyniło ich tak łatwą zdobyczą rewolucyi francuzkiej: lecz jeśli zważymy że inicyatywa tej wojny która przyniosła takie klęski dla Niemiec należy się koalicyi dwóch wielkich państw Niemieckich, których nieco zbyt prężne się zasady polityczną zrobiło przeciwko Francyi; jeśli zważymy jak potem te same dwa mocarstwa pomimo potrzeby ich potęgi łatwo skruszył (rozbił) Napoleona, to przyznamy, że wina ujarzmienia chwilowego Niemiec nie samo tylko ich rozdrobnienie złożoną być powinna.

Jeżeli teraz zważymy jakie znaczenie dla cywilizacyi Niemiec i bezspornej ich wyższości naukowej nad wszystkiemi narodami, miał duch korporacyi i wolnego ducha urządzone uniwersytety, jak na tem wielkiem polu współzawodniczą Austryi i Bawaryi, dwóch największych państw Niemieckich (Prusy dopiero od połowy XVIII stały się większem państwem), był nic nie znaczący w porównaniu zresztą związku, jak najcelniejsze geniusze Niemiec należą po większej części urodzeniem i wychowaniem do małych państw Niemieckich, przyjdziemy do wniosku, że historya która utworzyła w Niemczech tyle drobnych państw oddzielnych, ma w oczach każdego dobrze rzecz rozważającego.

Sierra

Niemca zasługi które zbytnie ocenić nie można. Oddając aboli stu-
rowi historycznemu rozdrobnieniu Niemiec, nie chcemy wątpić iż zjednoczenie
polityczne tego narodu, podobnie jak Włoch, jest jego niedorzeczeniem prze-
znaczeniem, że spełnienie nawet tej idei jest daleko mniej oddalonem niż
by kazał się domyślić powolny jej rozwój. Wskazaliśmy już drogę po której
ta idea postąpić może do stopnia, który zupełnie pogodzi z rezultatem
dzisiejszo wymagania ducha narodowości, wynosząc na miejsce miast
kich zabytków feudalizmu dwa wielkie podziały polityczne narodu Nie-
mieckiego, podziały oparte na historycznej i topograficznej konieczności.

Droga ta nie będzie drogą rewolucyjnych wstrząśnień. Przytoczę okaże
że sposób podany przez nas do jej otwarcia, nie jest, jakby może ktoś
wyrzucił ze wszelkich warunków możliwości jego spełnienia. Wszystkie
inne układy, jak ten, który wzorując Cesarza Austryackiego chciał wskrze-
sić świetne Cesarstwo, również ten który wykluczając Austrya ze Związku
Niemieckiego oddawał Prusom hegemonią, pokazują się całkiem nie-
praktycznemi. Jak niedorzeczną jest pretensya, wcielenia do jedności
narodowej Niemiec narodowości Słowiańskich i Węgierskich, tak również
nie pojmujemy, dla czego być oddzieloną miała zupełnie, od bratniego
narodu Austrya, wcześnie ściślej się do Związku Niemieckiego, w którym
to żywioł Niemiecki i literalnie i moralnie jest przeważającym. Równie
niezaprzeczoną jest rzeczą że Austrya pomiędzy ludnościami górnych Nie-
miec ma przewagę której odebrać jej nie może nawet to poczciwe poło-
żenie z nią tylu narodowości obcych Niemcom.

Dla czegóż sprzeciwiać się kombinacyi któraby wraz z oderwaniem
tych narostów niemieckiej Austryi, osłabiła naturalne ciążenie ku niej
górnych Niemiec? Sama natura przysposobiła do połączenia nadzie-
lając całemu temu krajowi wspólną rzeźbę, wzdłuż górnego
Dunaju, którego dolina od Wiednia oddziela się pasmem Karpat i prze-
sieczem górnej Alpejskiej krainy wapiennej wyżyn Węgier: poderas
gdy od północy ograniczą ją warstwy leśnych wzgórzów które od czeskiego kra-
ju wznoszą się do granic Francyi i Belgii.

Niech więc południowe Niemcy będą jednem państwem górno-
Niemieckiem Zamiast tworzyć podpory dzisiejszej wrzącej nie narodowo-

germańskiej

dzisiejszej Austryi, niech będą Niemcy Austryackie zamiast Niemieckich Austryaków. Utworzenie takiego państwa, niewątpliwie możemy przewidzieć podobałoby koniec rozdrobnieniu Niemiec, gdyż od tej epoki nieuplynęłoby wiele czasu do chwili przejścia reszty Niemiec pod berło Brandeburskie.

Dziś wprawdzie wielu Niemców nie ber pewnej nieufności mówi o tem ostatniem, upatrując w tem związek ze zbliżeniem innemi francuzkiej - granicy Renu. Żeby ta myśl tak popularna oddawna we Francyi, miała być dziś kompletnie wypaczona otem trudno nas będzie przekonać, jednak nie sądzimy żeby przejście się nią miało dochodzić ani do gotowości przymuszonego obowiązania Niemców lewego brzegu Renu do zostania obywatelami Francyi; bardziej zaś by porbawić politycznego istnienia małe państwo które używa pod przezroczem berłem Leopolda i pod cieniem najliberalniejszej konstytucyi w Europie, używa spokojnie owoców pomyślności publicznej jaką dobre instytucye i praca dają mozolnej exystencyi jego mieszkańców.

Zdaje się nam że Francyi nie tyle idzie o przywrócenie granic od strony Niemiec, jakie jej nadał pokój Barylejski, ile o sprostowanie granic zlej strony, wskutek zmiany przepisanych wprowadzeniu przez Kongres Wiedeński warunków.

Napoleon III

Oceniając w należyty sposób politykę Napoleona III pośpieszamy jednak z oświadczeniem, tego, co już zresztą dalibyśmy do poznania że nie wszystko co wychodzi z pod ręki Cesarza tak w wewnętrznej jakości i zewnętrznej polityce znajduje naszą bezwarunkową aprobacyę.

Bezwątpienia obróciwszy uwagę i działalność Francuzów ku wielkim kwestyom zewnętrznym, Napoleon III dał dowód wielkiego taktu i zrozumienia ducha swojego narodu, którego zajęcie się kwestyami wewnętrznemi wyczerpały rządy Restauracyi a bardziej jeszcze Ludwika Filipa i rzeczpospolitej, napełniając go przesytem jałowego używania. Lecz jeśli w wewnętrznej polityce Napoleon więcej może uczynił niż go zmuszała nieodzowna konieczność, trudno nam powiedzieć

iż było uczynionem wszystko co zrobić było można. Nie wstępiemy z powagą systematu 2gie Grudnia utrzyma się dopóki żyć będzie jego energiczny sprawca, lecz czy przy jego następcy, wytrwanie wszystkiem jednakowo zaberpieczy byt dynastyi Bonapartów, zwłaszcza jeśli (czego wiek podeszły i zdrowie Ludwika Napoleona dopuszczać pozwalają) wstąpienie na tron zastanie go małoletniem?

Przyjmuje to zapewne Cesarz i dla tego (mamy nadzieję) po drodze wydanej 24 list. 1860 zatrzymanie się przeciągnie dem badzie zaś wycofanie nie jest dopuszczalnem. Nie mówiemy tu o konieczności zmiany systematu reprezentacyjnego na parlamentarny, ale przypomniemy to o czem już mówiliśmy poprzednio: ustawę prasową 17 Kwietnia 1852 r. której ani zbytnia gadatliwość narodu francuzkiego, ani tatwość zbyteczna z jaką przyjmuje on silne wrażenia, ani jątnienie we Francyi stronnictw antydynastycznych, ani być może wielkie zamiary do wykonania w wielkich sprawach Europejskich — usprawiedliwić nie mogą.

Do rzeczy będzie przypomnić że nie wolności druku zgubiła pierwsze cesarstwo, restauracyą, a nawet monarchią lipcową przy której uprawiała wolność była nadużywana, a również i rzeczpospolitą lutową.

Prasa stała i prawdziwa może się lękać excessów do jakich czasami podaje tatwość, myśl swobodnie ogłaszana, ale nad potężny i popularny lekceważeniem nieboszczeństwo tej wolności niekiedy źle używanej, najlepiej okaże się swej powagi. Czas już, aby na zawsze (bezwątpienia nie bez zasługi), przez naród francuzki okazywane Napoleonowi III, nad jego zacnat się starać odpłacić wdzięcznością.

Jakie, to porbawienie ogłaszalności i swobody myśli, sprowadza niedogodności dla samego ich sprawcy, widzimy to w niektórych dziejach nad zewnętrzną jego polityką: widzimy jak nawet to co było widocznie uczynione w duchu łagodności i postępu tłumaczone było za skryte zamiary, które gotuje, jak utożsamiano, ambicyą Ludwika Napoleona dla Europy. Powiedzieliśmy już jak położenie dość delikatne, by nie powiedzieć drażliwe, usprawiedliwia w znacznej części politykę zewnętrzną Napoleona III z czynionych jej nie zawsze bezzasadnie zarzutów dwuznaczności i skrytości. Lecz to co np. w 1860 r. usprawiedliwiała zręczna taktyka polityczna, nie zawsze może być

sposobem

sposobem postępowania najsumienniejszym i najbardziej trafnym. W położeniu ogólnem Europy mało widzimy zmiany od końca r. 1860., lecz nie wiem czy w gonitwie przedewszystkiem opinii powszechnej panuje tak sama niezachwianość.

Nie wiele, ten dorzeka się dzieła własnej pracy wyprowadzonej, jeśli do wykończenia jego nie dokładając ręki czekać będzie przyczynku czasu. Zaiste cierpliwość i rozwaga są koniecznemi warunkami wprawdzie przedsięwzięcia, przecież powinniśmy myśleć o tem czy to rezultacie końca działania naszym sposobem prowadzonego będą nam wrócone i być może poratujemy żeśmy zapomnieli iż: Times is money!

Patrzymujemy się .... Nie miejmy pretensyi odkrywać prądy dziś nieznane, a choćby nawet, rzucać nowe światło na sprawy świata politycznego, którego jesteśmy częścią tylko zwiedzili i to niedokładnie po naszej polotnej wędrowce po jego krainach. A jednak, kto wie czyśmy nie popełnili wiele niedyskrecyj? Tem bardziej, jesteśmy upoważnieni do zamilczenia o wielu ważnych kwestyach przez nas nietkniętych. Ale mamy dziś błąkać po bezdrożach dalekich i odludnych Nowego Świata, lub też pisać testament cesarstwa Ottomańskiego któremu nikt nie śmie przyznać warunków istnienia w Europie a przecież ledwie czyby kto ośmielił się, odważyć kamień podtrzymujący bramę do

. dawnej świątyni,

Spustoszonej niepogód i czasów koleją,

Gdzie bóstwo mieszkać nie chce a ludzie nie śmieją.

Warszawa 26 lutego 1862 r.